



PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

NR 5 (53)
MAJ 1996
CENA 1,20 zł
(12000 ZŁ)

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

Złote gody lubańskiej „jedyńki”



Poczet dyrektorów SP 1 w Lubaniu. Od lewej: Wiesław Wajcfelt (obecny dyrektor), Teresa Wolrap, Maria Leszczyńska, Teofil Korowacki i Kazimierz Aksamitowski.

*Wśród zgłiszczy zraniona otwarłaś ramiona
By uczniów przysparzać w swe progi
W Lubaniu Tyś PIERWSZA jak MATKA
najlepsza*

Dawała swym dzieciom przestrogi

(fragment hymnu szkolnego napisanego specjalnie na złoty jubileusz; słowa - nauczycielka języka polskiego Józefa Kowalska, muzyka - Adam Koczan - dyrektor Szkoły Muzycznej w Lubaniu)

Minęło już pięćdziesiąt lat od czasu, kiedy w zburzonym wojną Lubaniu rozpoczęła swoją działalność pierwsza w powojennym mieście szkoła podstawowa. Od początku posiadała imię wielkiego bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki. Szkoła ta wychowywała i kształciła wiele tysięcy dzieci, uczyło w niej wielu wspólnych nauczycieli.

20 kwietnia uroczyste obchody 50-lecia „jedyńki” rozpoczęła msza w Kościele Św. Jakuba w intencji zmarłych nauczycieli i pracowników szkoły. Później wszyscy absolwenci, uczniowie, nauczyciele i zaproszeni goście zgromadzili się

w holu szkoły. Można w nim było oglądać kroniki szkolne, spotkać po latach dawne koleżanki i kolegów, odświeżyć znajomości.

Punktualnie o 10.00 uroczyste odsłonięto tablicę pamiątkową, wykonaną przez więźniów z Zakładu Karnego w Ząbrze.

Zaszczyt odsłonięcia tablicy pamiątkowej przypadł w udziale dwóm najstarszym absolwentkom z rocznika 1947 - paniom Stanisławie Pawlak i Ludwice Fronczak. Obie panie mieszkają obecnie w Pisarzowicach.

O godzinie 11.00 w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury rozpoczęła się uroczysta akademia. W części oficjalnej głos zabrał m.in. dyrektor szkoły pan Wiesław Wajcfelt. Podkreślił m.in., że w centrum zainteresowania szkoły zawsze powinien być uczeń i jego problemy.

Zaproszeni goście i delegacje z innych lubańskich szkół składali życzenia, kwiaty oraz prezenty na ręce dyrektora szkoły. Rada Miasta nadała tej placówce medal „Za zasługi dla miasta Lubania”.

(ciąg dalszy na str. 2)

JTT COMPUTER SA

i lubańska firma komputerowa
LOG-INFO zapraszają!

**Po raz pierwszy
w Lubaniu!**



OGÓLNOPOLSKI
CYKL POKAZÓW
KOMPUTERÓW ADAX
ZAWITAŁ DO LUBANIA!

Zapraszamy na prezentację komputerów ADAX z procesorami Pentium oraz systemem WINDOWS'95 w tym:

- prezentacje możliwości multimedialnych komputerów ADAX DELTA
- procesory PENTIUM firmy INTEL
- multimedia firmy Microsoft
- nagrody i konkursy dla uczestników pokazu
- możliwość zamówienia i zakupu renomowanego sprzętu komputerowego po nowych, niższych cenach!

ADAX
marzenia w zasięgu ręki!

Zapamiętaj!
17. 05. (piątek) w godz. 9-19
Lubań, ul. Podwałe 7
(świątelnia Straży Pożarnej, II p.)

**Firma
handlowa**

„MOZAIKA”

Lubań ul. Spółdzielcza 12 tel. 21-57
(w bramie Hurtowni PHS, naprzeciw apteki)

Zapraszamy codziennie oprócz sobót w godz. 10-18

oferujemy szeroki asortyment materiałów:

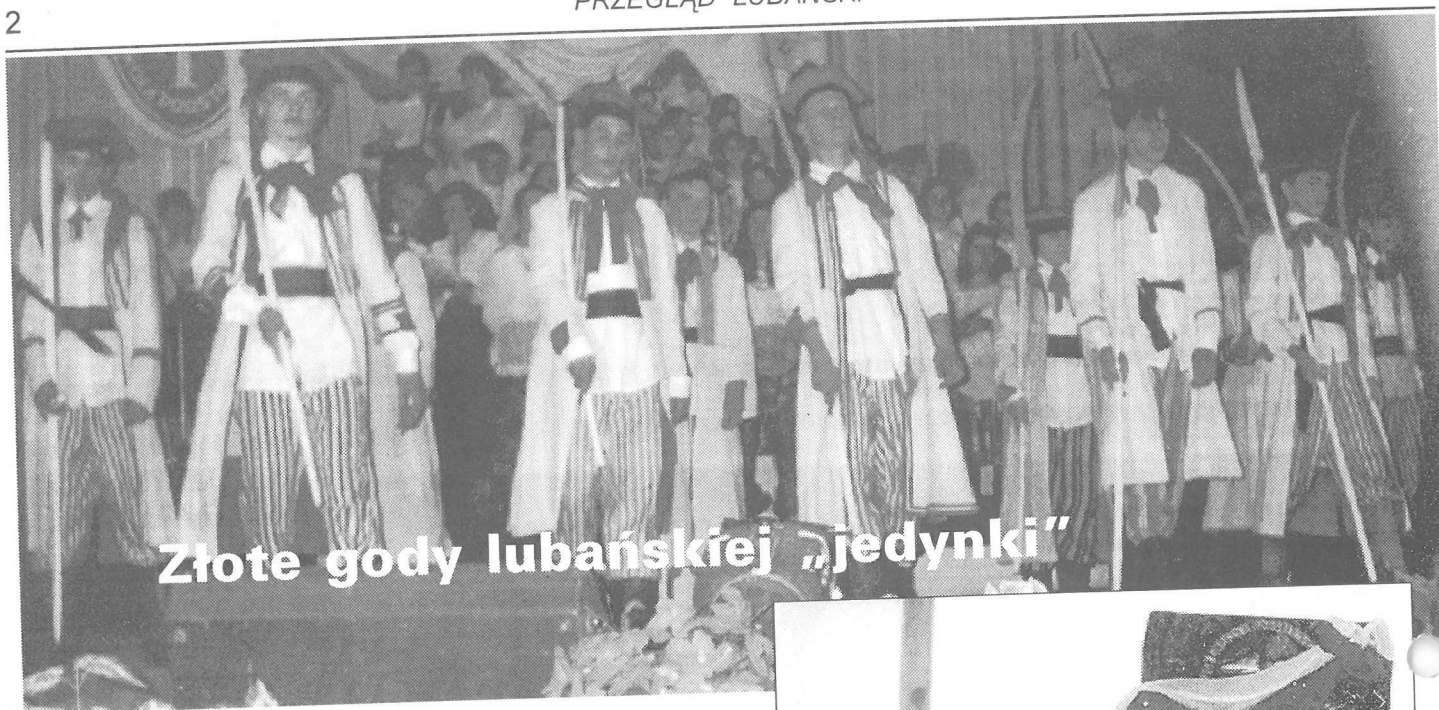
płytki ceramiczne ściennie i podłogowe „Opoczno”

płytki ściennie i podłogowe, kleje i fugi (narzędzia do układania płytek),

listwy wykończeniowe do płytek

sprzedaż innych materiałów budowlanych

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu! Prowadzimy sprzedaż detaliczną! Możliwość negocjacji cen!



c.d. ze str.1

Niestety, ojcowie miasta „nie docenili” właściwie zasług tej placówki, zaś przyznany szkole 1 tys. złotych „na otarcie łez” należy uznać za największe nieporozumienie z okazji jubileuszowych obchodów. Tak zasłużona dla miasta szkoła ma naprawdę wiele pilnych potrzeb.

Po części oficjalnej wszyscy byli świadkami wspaniałego widowiska artystycznego przygotowanego przez uczniów oraz estradę lubańską. Pierwsza część poświęcona została patronowi szkoły Tadeuszowi Kościuszce oraz walce Polaków o niepodległość. Druga - nawiązywała do współczesności. Usłyszeliśmy w niej m.in. informacje o życiu szkoły, znane piosenki w wykonaniu uczniów oraz



humorystyczne wiersze. Zaś stwierdzenie, że *najpiękniejsze dziewczynki są tylko z jedynki* spotkało się ze szczególnym aplauzem męskiej części sali. Na zakończenie akademii odśpiewano nowy hymn szkolny.

Nauczyciele, pracownicy szkoły, emeryci oraz absolwenci i zaproszeni goście uczestniczyli w spotkaniu w kawiarence „Osadnik”. Tym razem pan dyrektor rozdawał pamiątkowe dyplomy dla zasłużonych nauczycieli, byłych dyrektorów, instytucji na co dzień współpracujących ze szkołą.

Uwieńczeniem obchodów był sztafetowy bieg uliczny „Szlakiem nauki 4-ch tysięcy absolwentów Szkoły Podstawowej nr 1”. Uczestniczyło w nim 5 4-osobowych drużyn. Zwyciężyła, a także inaczej, „jedyńka” w składzie: Sylwia Siwik, Beata Boczek, Mariusz Ryżewski i Bartek Łasica.

Izabella Ślęk



Jedyńka wśród laureatów!

21 kwietnia 4-osobowa drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 1 wzięła udział w finale wojewódzkiego konkursu pt. „Bezpieczna droga - czy znam przepisy ruchu drogowego”. Drużynę w składzie: Adam Tomkiewicz, Paweł Stachnik, Tomasz Machoń i Marek Urjasz świetnie przygotował nauczyciel zajęć praktycznych inż. Andrzej Gałęski.

Finał odbył się w Szkole Podstawowej nr 11 w Jeleniej Górze. Do ostatniej rundy zakwalifikowało się 8 najlepszych drużyn z 260. Lubańska drużyna zajęła II miejsce - za co należą im się nasze najlepsze gratulacje. Dla szkoły wywalczyli 4 rowery górskie o łącznej wartości 3 tys nowych zł, a dla siebie radiomagnetofony marki Sony.





Zakłócanie ciszy nocnej albo czy radny Cwalina ma w tym interes?

W ramach przyjęć interesantów przez Burmistrza Miasta Lubania w dniu 25.03.1996 r. godz. 13.15 zostałam przyjęta w tutejszym Urzędzie Miasta przez Z-cę Burmistrza Miasta Pana Wiesława Wydrę i komisję w sprawie zakłócania ciszy nocnej przez moich sąsiadów Państwa Bronowickich, zamieszkających w Lubaniu przy ul. Głównej. Posesja nie jest oznakowana, ani nie ma numeru domu. W tej posesji wykonuje się działalność gospodarczą: pomoc drogowa, malowanie samochodów i wszelkie reperacje związane z naprawą samochodów. Parking strzeżony jest bardzo uciążliwy dla mojej rodziny. Ludzie jeżdżąc się z całej Polski z ogłoszeń w gazetach. Odbывая się tu przetargi Urzędu Celnego ze Zgorzelca, Urzędu Miasta w Lubaniu. Czy ja i moja rodzina zobowiązani jesteśmy do udzielania informacji i wstawania po nocach kilka razy? Bo mało drzwi i dzwonka nie rozwalą, to wszystko odbywa się na jednej posesji. Przecież to było budowane na dom mieszkalny typu bliźniak, a nie na jakiś zakład. CB radio całymi nocami jest włączone na cały regulator. W zależności od nocy - ile jest wypadków drogowych, tyle razy samochody pomocy drogowej wyjeżdżają i przyjeżdżają i nikogo nie obchodzi, że jest cisza nocna i my nie mamy spania.

Można zwrócić uwagi, bo to są Państwo Bronowiccy, jeżdżą na światłach i migaczach i trąbią po nocach, no bo jak oni nie śpią to my też nie musimy spać. Pytałam, kto wydał jakiekolwiek zezwolenie bez naszej zgody? Nikt nie był w stanie odpowiedzieć. Powiedziano mi, że ktoś z Urzędu w ciągu 14 dni tu przyjedzie.

Dnia 26.03.1996 r. przyjechał radny Rady Miejskiej w Lubaniu Pan Krzysztof Cwalina i powiedział o złożonej skardze. Zaczęło się sprzątanie, wywożenie samochodów, złomu i sprzątanie całego parkingu i w ogóle. Ten Pan Radny przyjeżdża kilka razy dziennie i uczy ich co mają robić bo ten Pan zna wszystkie paragrafy, dekrety i ustawy. Maja rodzina to pionki. P. K. Cwalina nawet ma znajomych w Urzędzie Wojewódzkim, a ja nie mam nigdzie. Mnie tam układy niczyje nie obchodzą. P. Cwaliny rodzina ma noce spokojne, a moja nie, ja do tego Pana się nie wtrącam, a co ten Pan ma tutaj - to ja nie wiem. Od kiedy P. Cwalina zaczął przyjeżdżać codziennie, to codziennie jest tu jakieś nieporozumienie. Bo P. Bronowickim wszystko wolno, a my musimy siedzieć jak myszy pod miotłą.

Tymczasem 15.04.1996 r. zgłosiłam się do Urzędu Miasta z pytaniem jak moja skarga została załatwiona. Powiedziano mi, że byli z Urzędu, ale nikogo nie było. Przecież to ja składałam skargę, a nie P. Bronowiccy. W Urzędzie Miasta kazano napisać mi wyjaśnienie, ponieważ były 3 samochody na parking, a jeden w garażu. Dlaczego więc ktoś zaraz z domu nie przyszedł, tylko po sprzątanu. Pan Burmistrz powinien załatwić tak moją skargę, aby moja rodzina miała ciszę nocną wedle prawa i pod naszą zgodą, ponieważ to jest na jednej posesji. Przyjdzie lato i nie będę mogła otworzyć okna, ani wyjść z domu na swoją posesję, ponieważ jak malują samochody to tak śmierdzi, że nie idzie wytrzymać.

15-04-1996 r.

Mieszkanca tutejszej posesji
Teresa Krawczyk z rodziną

Zajęcia dla bezrobotnych

Doradca zawodowy Rejonowego Urzędu Pracy w Lubaniu uprzejmie informuje, że w dniu 10.05.1996 r. o godzinie 12.00 odbędzie się zajęcia grupowe dla osób bezrobotnych. Jeżeli chcesz dowiedzieć się jaki wpływ na zdobycie PRACY ma Twoja POSTAWA, MIMIKA, GEST - przyjdź na spotkanie grupowe połączone z projekcją filmu video. Bliższe informacje w RUP w Lubaniu, ul. Lwówecka 10, pokój nr 8).

Z-ca kierownika Rejonowego Urzędu Pracy
Ewa Wójcik

Masz temat dla reportera?!

Szukasz rady, pomocy i wsparcia? Zadzwoń, napisz, przyjdź! „Przeгляд Lubański” - jedyne niezależne pismo lokalne gwarantuje to, że żadna ze spraw nie pozostanie obojętna. Jesteśmy po to by zainteresować się każdą sprawą - wesołą, smutną, przyjemną bądź bulwersującą. Nasz redakcyjny telefon: (0796) 67-00.



Może pamięta ?

Pan Janusz Skowroński
„Przeгляд Lubański”, Polska

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Pana z prośbą o pomoc w odszukaniu pewnego człowieka. Otóż, w sierpniu 1992 roku wraz z moim mężem, matką i siostrą byłam w okolicach Lubania.

10 lub 11 sierpnia 1992 roku zwiedzaliśmy Zamek Czocha. Tam spotkał nas i rozmawiał z nami pewien starszy pan, Polak, który zauważył na numerach rejestracyjnych naszego samochodu litery UN - oznaczające miasto Unna. Wyjaśnił nam, że Unna i okolice są mu znane, gdyż podczas ostatniej wojny był tam wywieziony i pracował jako robotnik przymusowy.

Chcielibyśmy z tym panem nawiązać kontakt. W mieście Unna powstało nawet stowarzyszenie, które nawiązuje kontakty i zaprasza do siebie byłych robotników przymusowych, tu zatrudnionych podczas II wojny światowej.

Piszę do Pana, bo wiem, że Pańska gazeta ukazuje się w okolicach Zamku Czocha, więc może ten Pan ją też przeczyta. Będę wdzięczna, gdyby mój list odczytała również lokalna telewizja.

Łączę pozdrowienia

Gisela Büscher, Kamen, Niemcy



Studnia-pułapka w lesie !

Po jednym z kwietniowych programów w TV Komsat o tajemniczej studni w parku przy ul. Esperantystów posypało się szereg uwag, komentarzy, telefonów i listów. Piszemy o tym w innym miejscu „PL”, jednak jeden list ze względu na wagę sprawy publikujemy poniżej.

Redakcja

Przy drodze z Lubania do Przylesia licząc od skraju lasu 950 mb, a od wjazdu na strzelnicę wojskową 500 mb po prawej stronie drogi jest parking. Dwadzieścia metrów od parkingu w lesie w kierunku Przylesia jest bardzo głęboka studnia - pułapka dla ludzi i dla zwierzęcy. Głębokość około 16 mb. Górna krawędź studni jest równa z ziemią, obrzeże porośnięte trawą, więc jest to mało zauważalna ciemna czeluść. Ile ludzi i zwierząt spoczywa w tej studni, nikt nie wie, a istnieje ona około 150 lat. Osiemnaście lat temu w Lubaniu była mowa o zaginięciu człowieka bez wieści, który poszedł do lasu po drzewo i nigdy nie wrócił. Chyba jest w studni. Dwa lata temu powiadomiłem leśniczego w Lubaniu o istnieniu studni - pułapki, zawiozłem do studni, więc orzekł, że jest nie potrzebna i bardzo zlikwidowana.

Po upływie pół roku pojechałem zobaczyć i stwierdziłem, że nic nie zrobiono, więc zrobilem ogrodzenie, aby było zauważalne. Za ileś lat drewniane ogrodzenie przestanie istnieć, a studnia znowu będzie pułapką.

Historia studni-pułapki. Około 150 lat temu zbudowano tam leśniczówkę konstrukcji drewnianej i też wykonano studnię z nadbudową drewnianą i wałem wciągowym. Około sto lat temu pożar zlikwidował leśniczówkę, a studnia została. Drewniana obudowa studni też przestała istnieć. Na terenie byłej leśniczówki urósł las mający 70-80 lat.

Uważam, że leśniczy w Lubaniu powinien zorganizować likwidację studni-pułapki przez jej zasypanie.

pulkownik Wacław Żygadło

Uwaga byli wychowankowie!

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Leśnej
(dawniej Dom Dziecka)

zaprasza byłych wychowanków na uroczystość z okazji 50-lecia placówki, która odbędzie się 25 maja 1996 r. Wszystkich chętnych prosimy o kontakt listowny lub telefoniczny. Nasz adres: Smolnik 22, 59-820 Leśna, telefon 354 (Lubań 0796-13 354)

Od redakcji: trzeci odcinek o dziejach tej zasłużonej placówki publikujemy na str. 16. Poprzednie części drukowaliśmy w numerze marcowym i kwietniowym.

Murator w Przeglądzie Lubańskim!

- remonty
- wykańczanie i upiększanie wnętrz
- otoczenie domu

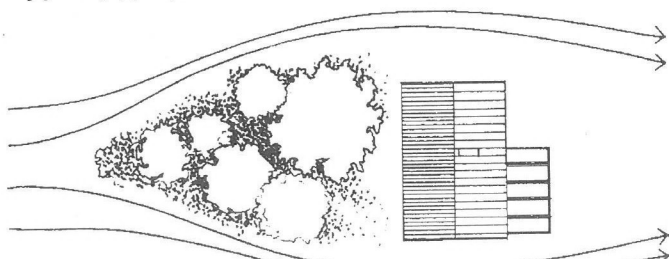
**Kształtowanie ogrodu**

Roślinność w najbliższym otoczeniu domu może służyć nie tylko jako ozdoba naszego ogrodu, ale też jako naturalna osłona budynku przed wiatrami, wilgocią i utratą ciepła. Warto o tym pamiętać, bo to najtańszy sposób oszczędzania energii potrzebnej do ogrzewania domu.

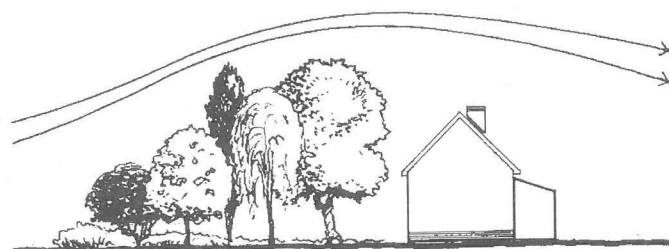
Dom wśród drzew

Znaczący wpływ na zużycie energii może mieć bliskość dużej grupy drzew. Jeśli dom stanie przy południowej ścianie lasu (lub dużej, zwartej grupie drzew), pozwoli to zmniejszyć straty ciepła, które jest wypromieniowywane z budynku, 10 do 15%. Korzystne jest również, gdy dom znajduje się w rzadkim lesie liściastym, na przykład świetlistej dąbrowie - również w tym wypadku straty ciepła zmniejszą się 10 do 15%. Ale, gdy pobudujemy dom w cienistym lesie iglastym, straty ciepła wzrosną - 5 do 8%.

Dom usytuowany na otwartym terenie najlepiej jest osłonić zwartą, podbudowaną krzewami grupą drzew od tej strony, z której przeważnie wieją wiatry (rys.1).

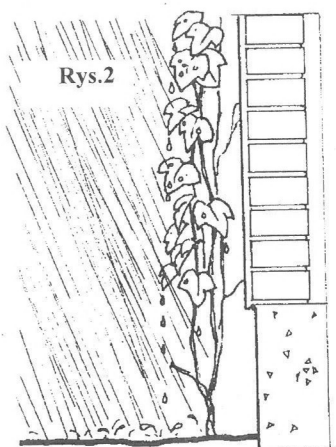


Rys.1

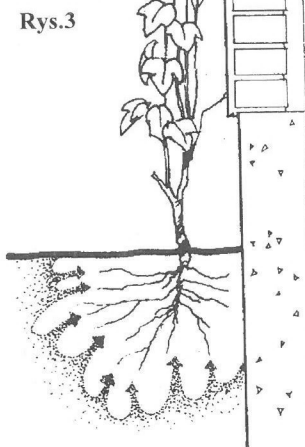
**Pnącza na ścianach domu**

Wbrew obiegowym opiniom roślinność porastająca fasadę domu może również przyczyniać się do oszczędności energii.

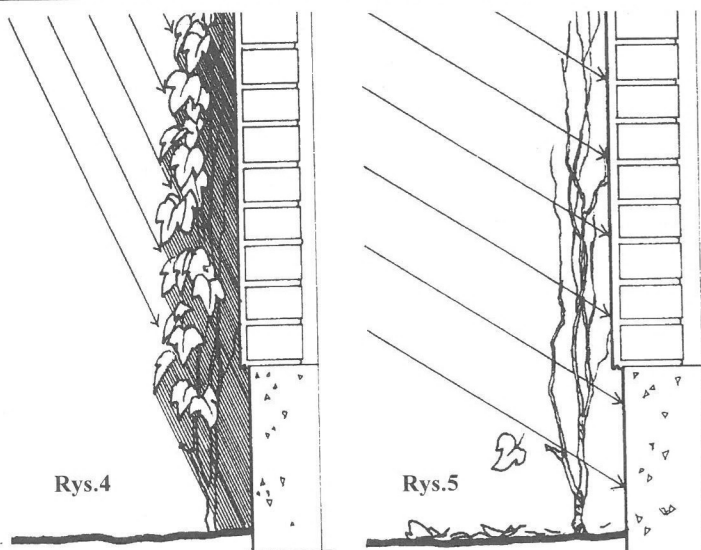
Pnącza zimozielone, przede wszystkim bluszcz, rosnące na odsłoneczonych ścianach, chronią ściany i fundamenty budynku przed zawilgoceciem. Zabezpieczają więc przed zwiększonymi stratami ciepła, które znacznie szybciej ucieka przez wilgotne mury. Podczas opadów deszczu pnącza osłaniają ściany budynku przed wodą deszczową, która może swobodnie spływać w dół po ułożonych dachówkowato liściach (rys.2). Rośliny te



Rys.2



Rys.3



Rys.4

Rys.5

osuszają też grunt wokół fundamentów, ponieważ ich korzenie pobierają stamtąd wodę (rys.3).

Pnącza rosnące na nasłonecznionych ścianach domu latem zapewnią pożądany cień, chroniąc dom przed przegrzaniem (rys.4). Zimą, gdy zrzuca liście, ściany budynku mogą bez przeszkód gromadzić ciepło energii słonecznej (rys.5). Dobrze jest również pozwolić rosnąć pnączom na konstrukcjach ciepłarni i oranżerii - będą wówczas stanowić naturalne żaluzje.

Zbiorniki wodne

Korzystnie na bilans cieplny domu wpływa usytuowanie dużego zbiornika wodnego w ogrodzie. Dzięki olbrzymiej pojemności cieplnej wody w wyraźny sposób łagodzi to lokalny klimat, zmniejszając wahania temperatury. Zbiornik taki może też służyć jako źródło ciepła w instalacji grzewczej z pompą ciepła.

Materiał opracowany przez specjalistów miesięcznika „Murator”
al. Wyzwolenia 6, lok. 43, 00-570 Warszawa, tel.(0-22)625-17-42

Biuro wyceny nieruchomości
mgr inż. Władysław Brzeziński

59-970 Zawidów ul. M. C. Skłodowskiej 7
tel. (0-797) 88-476

oferuje usługi w zakresie wyceny:

gruntów zabudowanych, gruntów rolnych, budynków i budowli, lokali mieszkalnych, lokali użytkowych, produkcyjnych i usługowych, gruntów leśnych, lasów, zadrzewień i drzew pojedynczych, szkód rolniczych i ekologicznych po inwestycjach i kłeskach żywiołowych. **Rzeczoznawca** uprawnieniami państwowymi wpisany jest na listę biegłych Wojewody Jeleniogórskiego

Praca w Komisji Mieszkaniowej, która niedawno stosowną uchwałą Rady Miasta uzyskała status komisji stałej, nie należy do najłatwiejszych. I trudno się temu dziwić. Problemy, z którymi obcuje na codzień Komisja od dziesięcioleci zalicza się w naszym kraju do kategorii problemów nierozwiązalnych a przy tym najbardziej palących. Tymczasem to właśnie chęć posiadania własnego mieszkania czy choćby niewielkiego, ale spokojnego kąta, jak żadna inna dziedzina życia, generuje: ambicje ludzi młodych, niejednokrotnie właśnie wkraczających w dorosłe życie, odrzucających model domu wielopokojowego i związanych z nim, nieuniknionych konfliktów; pragnienie rodziców o zapewnieniu swoim pociechą niezbędnej przestrzeni życiowej; nadzieje na normalizację życia - z dala od horrorów dnia powszechnego - rodzin rozbitych. Na dzień dzisiejszy jednak mieszkań przeznaczonych do ponownego zasiedlenia miasto choćby w minimalnej ilości nie ma, i nic nie wskazuje, aby ten fatalny stan rzeczy uległ poprawie w przeciągu kilku najbliższych miesięcy. Szansę na choćby minimalną intensyfikację ruchu mieszkaniowego mogą być właśnie budowane budynki o charakterze socjalnym. Ale o tym za chwilę.

Miniona epoka, która jak sądzę definitywnie przeszła do historii wraz z przemianami dokonanymi w roku 1989 charakteryzowała się między innymi i tym, iż kolejne ekipy rządów Polski w celu uwiarygodnienia swoich poczynań miały w zwyczaju zapalać, dla poszczególnych, newralogicznych a zacofanych gałęzi polskiego przemysłu, tzw „zielone światła” - sygnały, które miały przyspieszyć ich rozwój. Jak zapewne pamięta większość naszych czytelników „zielone światło” zapalono, i to wielokrotnie, dla rolnictwa, motoryzacji (w efekcie czego powstał masowy produkt, hybryda



Wacław Żygadło

Nie ma łysiny bez przyczyny (cz.III)

Na wypadanie włosów mogą mieć wpływ różne czynniki ogólne. Wszystko co ma wpływ na ogólne osłabienie organizmu, ma wpływ też na osłabienie włosów i na wypadanie.

Cykl wymiany u jednych trwa dłużej, u innych krócej. Jedni mają na głowie 100 tys. szt. drudzy 150 inni więcej. Mają znaczenie też cechy genetyczne. Bywa, że u zdrowego człowieka po wielkim przeżyciu doznany z powodu różnych przyczyn, wzmagają się wypadanie włosów. Włosy mają nieodłączny związek z ogólną kondycją organizmu. Rosną szybciej lub wolniej, grubsze lub cieńsze, jakościowo lepsze lub gorsze. Już pisałem, że średnia dobowo wypadania 70 szt. W okresie nasilonej wymiany może wypaść 100 lub 200 szt. i jeżeli nowych rośnie tyle ile wypadło starych, to żaden powód do zmartwienia i nie wolno w tej sytuacji tragizować, bo to nie jest łysienie, to jest wypadanie wzmożone w ramach wymiany i nie wymaga leczenia. Natura też zadbała o to, aby człowiek zawsze wyglądał ładnie. Istnieje także praca w sferze fauny i flory, że co młode, to ładne, a to co się starzeje staje się mniej ładne i w miarę starzenia staje się nieładne. Tak też dzieje się z włosami, młody to jest ładny.

Sukcesywna wymiana włosów ma tą zaletę, że jest ciągłość odmłodzenia, a człowiek zawsze wygląda ładnie. Z wielkim naciskiem chcę wyjaśnić wszystkim kobietom i mężczyznom, że nie wolno wmawiać sobie łysienia na tle wymiennego wypadania. Nie wolno bez powodu rujnować sobie dobrej kondycji psychicznej i zdrowia, bo przecież to jest największym skarbem. Człowiek posiadający wielkie bogactwa, lecz nie posiadający tych pięciu słów - dobre zdrowie, dobra kondycja psychiczna, nie może powiedzieć - jestem szczęśliwy. I tak po odbytej wizycie, jedni uwierzyli, że nie łysieją, drudzy odchodzą mając wątpliwości, inni po zrealizowaniu moich zaleceń prawidłowej pielęgnacji włosów piszą w listach po około roku czasu, że miałem rację, włosy trochę wypadają ale stały się mocniejsze, ładniejsze, gęściejsze, co jest godne uwagi, że bez stosowania leków. Nerwica się wyleczyła, też bez leków, bo ustała przyczyna.

zwana Fiatem 126p), a także, gdy sekretarzem partii został Edward Gierek, dla MIESZKALNICTWA. Jak grzyby po deszczu powstawały betonowszarych osiedla, stawiane głównie przez spółdzielnie, zabudowano także, najczęściej beznadziejnie, centra miast. Przemysł architektury owej masy żelbetobetonu był prosty - miało być z rozmachem i po socjalistycznemu - czyli rzymsko. Tak swoiście rozumianym pomysłem architektonicznym oparły się nie projektowane, a później budowane kościoły - dzięki Bogu - rzecz by można. Pośpiech, zła technologia oraz sprawność ówczesna fachowców, o których do dnia dzisiejszego krąży legendy, w dniu dzisiejszym „odbija się czkawka” niszczyjących i pozbawionych zieleni osiedli, rozsypujących się budynków (w Lubaniu koronnym przykładem takiej spóścizny są budynki przy ulicy Wrocławskiej). Na domiar złego wraz z wprowadzeniem stanu wojennego budować przestano i nieestety ten swoisty stan letargu trwa do dziś.

W międzyczasie Polaków przybyło, a tym samym problem braku mieszkań został spotęgowany. Co z tego wynika? W dniu dzisiejszym Komisja Mieszkaniowa realizuje ustaloną wcześniej listę oczekujących (około 150 osób). Równorzędnych list można by ułożyć trzy, cztery a może i więcej. Tymczasem mieszkania, których zasiedlenie PROPONUJE Komisja pozyskiwane są tylko i wyłącznie z ruchu naturalnego ludności naszego miasta lub z wykonanych eksmisji.

Ruch naturalny ludności to mówiąc brutalnie śmierć człowieka. Samotnego lokatora zamieszkującego KOMUNALNE ZASOBY miasta, któremu wcześniej nie udało się wykupić mieszkania lub domeldować osób drugich. Ile takich mieszkań miasto pozyskuje? Średnio jedno na miesiąc - o małym do 20 m² metrażu, zaniedbane, pozbawione podstawowej instalacji sanitarnej. O większe, atrakcyjniejsze i wyższym standardzie zadba wcześniej, czemu trudno się dziwić, zapobiegliwa rodzina lub przedsiębiorcze osoby trzecie, obcy których stać w imieniu głównego lokatora wykupić mieszkanie, a następnie przejąć je za grosze lub być wykazany w ostatniej woli - co

Wcześniej pisałem o łysieniu domniemanym. Teraz o łysieniu istniejącym pospolitym (*alopecia muskulina*). Ten rodzaj łysienia występuje najczęściej, tak u mężczyzn jak też i u kobiet.

Przyczyny łysienia czyli etiologia

Generalną przyczyną łysienia zawsze jest choroba skóry owłosionej. Zdrowy ładny włos może rosnąć tylko na zdrowej skórze. Na chorej, różnie chorej, cienkiej, anemicznej, niepełnowartościowej. W miarę pogłębiania się choroby skóry i postępujących zmian patologicznych rośnie coraz to słabszy i kiedyś całkiem przestaje rosnąć, a wtedy to już łysina. Jeszcze nigdy nie stwierdziłem przypadku łysienia na zdrowej skórze.

Jeżeli generalną przyczyną łysienia jest choroba skóry, to czynniki chorobotwórcze są bardzo liczne, bardzo różnorodne. Mogą to powodować bakterie, wirusy. Często występują choroby skóry na tle grzybiczym i pasożytniczym. Duży udział ma w tym wielka chemia wszechobecna, masowo stosowana w środkach myjących. Atmosfera jest nasycona różnymi związkami chemii, które osiadają na odkrytej głowie powodując choroby skóry. Działania termiczne, różnego rodzaju oparzenia. Jeżeli polejemy wrzątkiem, to po krótkim czasie skóra stanie się gołą. Nie sposób wymienić tu wszystkie czynniki powodujące schorzenia skóry, ale trzeba stwierdzić generalnie, bez względu na to co, lub jakie, doprowadzą do schorzenia skóry, następstwem staje się łysienie. Rada zasadnicza dla wszystkich. Aby zachować ładne włosy i nie łysieć, trzeba zadbać o to, aby nie dopuścić do jakiegokolwiek schorzenia skóry i struktury włosotwórczej. Jeżeli proces łysienia już wkroczył, trzeba leczyć. W leczeniu najlepsze efekty uzyskuje się w początkowym okresie łysienia, dopóki jeszcze nie zaszły zmiany patologiczne nieodwracalne, dopóki jeszcze istnieją warunki regeneracji. Jeżeli proces chorobowy powodujący łysienie trwa długo (ileś lat), stopniowo postępują coraz to głębsze zmiany patologiczne i czasem dochodzi do stanu nieodwracalnego. W miejscach gdzie doszło do całkowitego obumarcia struktury włosotwórczej, już nigdy włosy nie urosną. W miejscach gdzie istnieją warunki regeneracji, po zastosowaniu leczenia i usunięcia przyczyn powodującej łysienie, zarosną włosy.

(cdn)

Wacław Żygadło

też nie dziwi, ale budzi niesmak. Wykonane eksmisje są rzadkością. Składają się na to dwie przyczyny. Pierwszą jest spuścizna poprzedniej, od grudnia 1994 roku nie funkcjonująca. Niestety koszty nie pozwalają na wygenerowanie z budżetu miasta środków przeznaczonych na budowę mieszkań czynszowych. Być może szansę osób średnio zabiegających za własne „cztery kąty” będą Towarzystwa Budownictwa Społecznego, których powstawanie zakłada ustawa „O niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego”? Póki co, gmina miejska Lubań sposobi się do przygotowania terenów pod przyszłe osiedla!!

A co robi państwo, w rękach którego znajdują się wszelkie instrumenty animacji rozwoju budownictwa mieszkaniowego? Moim zdaniem pozostaje działanie. Jak dotychczas, pomimo zapewnień minister Blidy, nie uruchomiono linii taniach, preferencyjnych kredytów dla budujących się. Ustawy, tak jak np. wspomniana powyżej, realizowane są ... tylko na papierze. Jako kielbasę wyborczą należy również traktować słowa obecnego prezydenta dotyczące mieszkań. Itd. Na domiar złego po Ministerstwie Finansów i w głowie wicepremiera Kołodki krąży widmo pomysłu zwiększenia stawki VAT, do 22%, na materiały budowlane.

Komisja mieszkaniowa nie ma i nie będzie miała łatwego życia. Pokój posiedzeń „dwunastu gniewnych” - jak mówią niektórzy - powoli przeobraża się w lubańską ścianę płaczu. A dlaczego - patrz drogi czytelniku powyżej.

Arkadiusz Słowiński

Członkami Komisji Mieszkaniowej są: Andrzej Herman - przewodniczący komisji; Ryszard Janiak - wiceprzewodniczący, Józef Soczyński - radny, Krzysztof Cwalina - radny, Bogusława Żybert - radna, Andrzej Bączek - radny, Zbigniew Bukiewicz - radny, Arkadiusz Słowiński - radny, Grażyna Ajtkum - spoza rady, Danuta Cichecka - spoza rady, Stanisław Bykowski - spoza rady, Tadeusz Wilbik - spoza rady.



LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński
59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

Dyskietki komputerowe:

Okazja! DYSAN 3,5" - ~~2,34~~ zł/szt
już po 2,29 zł/szt
a w pudełku 10 szt + 2 gratis!



PRECISION 3,5" - 1,64 zł/szt*)

Oferujemy w dobrych cenach:

tusze do drukarek atramentowych (Hewlett Packard i Canon), tonery do drukarek laserowych, oryginalne taśmy barwiące do drukarek igłowych różnych typów, pamięci RAM.

Zapraszamy !

*) w cenach netto, bez VAT

Nowootwarty skup butelek

szklanych
o poj. 0,33 l
Wytwórnia

Wód Gazowanych,
Lubań tel.33-84
ul. Rzemieślnicza 1
codziennie 7-15,
w soboty 8-12

Firma POLIGRAFIA s.c.

PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWA
59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7 TEL. (796) 46-52
A. WRZEŚNIEWSKI i K. BOSIAK

WYKONUJEMY:

- pieczątki express (3 godz.)
- zaproszenia okolicznościowe
- metki
- etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do form. A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.

Prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie:

od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 17.00
w soboty od godz. 8.00 - 14.00

Firma jest płatnikiem VAT

CENY KONKURENCYJNE

P.H.U. „FAMILO” S.C.

w Lubaniu ul. Rybacka 25 (przy obwodnicy)
posiada w sprzedaży w szerokim asortymencie:



Zapraszamy codziennie

na zakupy w godz. 9-17 a w soboty 9-13

P.H.U.

VOLT

ARTYKUŁY ELEKTROTECHNICZNE

LUBAŃ, UL. ŁUŻYCKA 9 TEL. (0796) 27-46

oferuje w cenach hurtowych

- przewody elektryczne
 - zabezpieczenia instalacji
 - przełączniki
 - oświetlenie tradycyjne i halogenowe
 - złącza i gniazda
 - skrzynki rozdzielcze
 - i wiele innych artykułów
- czynne codziennie w godz. 8-17, w soboty 8-14



Zgubiono 02.IV.96 przy ulicy Wrocławskiej w Lubaniu zgubiono legitymację studencką. Uczciwego znalazcę proszę o kontakt telefoniczny pod numerem 49-07 w Lubaniu. Czeka atrakcyjna nagroda.

Sprzedam komputer - Amiga 500 + modulator TV + 100 dyskietek + mysz + Commodore C - 64 gratis! Cena do uzgodnienia. Tel. 29-83.

Tkactwo ręczne - komplet na ławę pokojową! Kobiety, mężczyźni. Poszukiwani współpracownicy. Prześlę wzór, materiały związane z produkcją. Znaczkę polecone na odpowiedź: „CiKa” skr.48 - KPL 38-500 Sanok I

**PRZEGLĄD
LUBAŃSKI**
Twoją gazetą!

Reklamuj się u najlepszych!
Tylko 40 gr za 1 cm²
przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%

Należy niewątpliwie do najatrakcyjniejszych obiektów w naszym województwie. Położony nad spiętrzonymi wodami Kwisy okazałe góruje Zamek Czocha nad całą okolicą. Budzi podziw choćby i dlatego, że miał szczęście do gospodarzy i nie popadł w ruinę, czego zazdrościć może mu wiele zamków w okolicy, tego szczęścia pozbawionych. Budzi podziw i z innego powodu. A to za sprawą licznych tajemnic, zwłaszcza o ukrytych tu i przechowywanych podczas II wojny światowej skarbach a zrabowanych stąd równo pięćdziesiąt lat temu, w majestacie prawa polskiego „Dzikiego Zachodu”. Zaskakująca jest przy tym atmosfera, jaka przez ostatnie pół wieku towarzyszyła zamkowym dziejom i sztuka dezinformacji, skutecznie blokująca poznanie prawdy. Dziś uchylamy te tajemnice...

Tajemnice Zamku Czocha (4)

Ciężarówki jeżdżą do zamku

Powojenna administracja powiatowa w Lubaniu zaczęła organizować się stosunkowo szybko. Edward Zakrzewski, Pełnomocnik Rządu RP na Obwód Lubań tworzył podległe sobie struktury organizacyjne - referaty późniejszego starostwa, zajmujące się różnymi dziedzinami życia. A w pierwszych miesiącach brakowało wszystkiego - żywności, odzieży, lew, opał...

No, może prawie wszystkiego, bo jeżeli czegoś nie brakowało, to z pewnością pozostawionych tu dzieł sztuki, zbiorów muzealnych, artystycznych, archiwaliów, pełnych bibliotek, mebli, malarstwa, szkła, porcelany, zabytków ruchomych i całych zespołów architektoniczno-budowlanych. Szerzył się szaber. Nic więc dziwnego, że Powiatowy Referat Kultury i Sztuki w Lubaniu próbując podległe im dobra zabezpieczyć, miał pełne ręce roboty. Kierował nim niejaki Karol Orlicz, tytułowany profesorem, mający do pomocy referenta Bartłomieja Kurkę.

Szybko, bo już w sierpniu 1945 roku wytypowano do skatalogowania najcenniejsze ruchomości z najcenniejszych obiektów - pałaców w Studniskach i Biedrzychowicach, Archiwum Miejskiego, Archiwum Klasztoru Sióstr Magdałek i Muzeum Miejskiego w Lubaniu (mieściło się wówczas w „Domu pod Okrętem”) oraz z Zamku Czocha.

Zamek, mimo iż pozostała tu niemiecka służba Gütschowa, okazał się dla polskiej nowej władzy obiektem wyjątkowo tajemniczym i intrygującym. Niemal każdy spędzony tu dzień przynosił coś zaskakującego. A to odkrywano jakiś zamaskowany schowek, a to odnaleziony zbiór zdumiewał swoim rozmiarem. Przy inwentaryzacji zamku obaj referenci korzystali z pomocy leśniańskiej władzy i to w osobach samego burmistrza Kazimierza Lecha oraz komendanta posterunku MO Lucjana Czerniaka. więcej! Lokalna władza dokładnie wiedziała, co w zamku dotychczas odnaleziono i spisano, każdorazowo potwierdzając swoimi podpisami sporządzane na tę okoliczność protokoły. Zatwierdzał je osobiście starosta lubański - Antoni Stawiarski, kolejna osoba z kręgu władzy, wtajemniczona w całą akcję.

Jak się później miało okazać, istotną rolę przy inwentaryzacji odegrała pewna Niemka - Krystyna von Saurma, pełniąca funkcję zamkowej bibliotekarki. Niech nikogo nie zdziwi ta funkcja, wszak już w jednym z pierwszych sprawozdań polska administracja doliczyła się, iż biblioteka Ernesta Gütschowa liczyła około 25 tysięcy tomów(!). Taka biblioteka musiała wymagać stałej opieki.

W pierwszych rozmowach z wysłannikami Ministerstwa Kultury i Sztuki lubańskie starostwo sugerowało nawet, by mając na uwadze zasobność biblioteki, zorganizować na zamku kolonię wypoczynkową dla profesorów uniwersytetu, uczonych, dziennikarzy i literatów. Obiekt był bowiem w doskonałym stanie.

Tymczasem do Lubania zaczęły przyjeżdżać pierwsze ciężarówki. Były to tzw. ekspedycje rewindykacyjne Ministerstwa Kultury i Sztuki, głównie po to, by zabrać stąd co cenniejsze dzieła sztuki. In Lubańskim Referacie Kultury i Sztuki odnotowano:

Dnia 6 i 7.10.1945 delegacja z Ministerstwa Kultury i Sztuki w składzie ob. ob. Kieszkowski, dyr. Grabowski, prof. Bochniak z Krakowa wraz ze współpracownikami zabrala część zbiorów muzealnych, artystycznych, archiwalnych, bibliotecznych oraz mebli zabytkowych, tudzież szkła i porcelany, z pałaców w Kuźnicach (pierwsza powojenna nazwa Biedrzychowic - przyp. JS) i Stawiskach Dolnych (chodzi o nieistniejący dziś

pałac w Dolnych Studniskach - przyp. JS). Ogółem zabrano 7 wozów ciężarowych kanadyjskiej „Unry”. Część zbiorów została przewieziona i złożona tymczasowo w składnicach w Jeleniej Górze, część zaś (Stawiska Dolne) odesłano bezpośrednio na Wawel do Krakowa. Do dnia dzisiejszego nie nadesłała delegacja szczegółowych spisów przedmiotów wywiezionych, w referacie znajdują się jedynie pokwitowania treści ogólnej, gdyż z uwagi na ilość eksponatów oraz szybkość i pośpiech w zakresie wykorzystywania wozów, nie można było sporządzić szczegółowych protokołów zdawczo-odbiorczych. W miesiąc później ciężarówki przyjadą także i do Zamku Czocha.

Georg A. Jasmatzki Akt.-Ges.
• CIGARETTEN - FABRIK •

DIREKTION.

BANK-KONTEN:
DRESDNER BANK, DRESDEN. DEUTSCHE BANK, FLANKE DRESDEN.
ALLGEMEINE DEUTSCHE CREDIT-ANSTALT DRESDEN. POSTSCHECKENKONTEN: LEIPZIG 10 1796.

TELEGRAMM-ADRESSE:
JASMAZTICZO DRESDEN.

FERNSPRECHER:
19220, 19221, 19222, 19640.

Dresden Act.
GLASHÜTTER BERG.

g) Ikonografia w metalu i malowana srebrna.
Nr. 15

h) Ikonografia w metalu obramowana koralikami.
Nr. 8.

i) Ikonografia z obwódką metalową.
Nr. XI, Nr. 56.

j) Ikonografia malowana.
Nr. 116, Nr. XII, Nr. XIII.

II) 60 sztuk brązowych popiersi carów
oraz 1 monstrancja.

Na ten protokół przyjęcia zakończono i podpisano
Czocha 9.10.45.

Stawiski
Lucjan Czerniak

Do spisywania zamkowych skarbów posługiwano się papierem
firmowym drezdeńskich zakładów Gütschowa

W międzyczasie na zamku, 9 października 45 odnaleziono w zamurowanej piwnicy niezwykle cenny zbiór starorusyjskich ikon (ocenianych na XII - XVIII wiek), malowanych na drewnie, tkanych i malowanych, okładanych srebrem, złotem, wysadzanych kamieniami. Sporządzona precyzyjnie, pozycja po pozycji, ich inwentaryzacja zdumiewa swoim opisem nawet po pięćdziesięciu latach:

(...) 9. Matka Boska z dziećmi; w blasze, aureola wysadzana brylancikami (...) 15. Matka Boska z ukrzyżowanym Chrystusem, wypr. w złotej blasze (...) 17. Apostołowie; przetykane złotymi i srebrnymi niciami i perłkami (...). Ikonów razem sztuk 136. Dalsze prace w toku - podkreślił w swym sprawozdaniu referent Karol Orlicz. To też niezwykle cenna informacja, odpowiada bowiem na pytanie, ile ikon zginęło z zamku. Wróćmy jeszcze do tego.

W tym samym czasie zinwentaryzowano odkrytych 60 popiersi carów rosyjskich wykonanych w brązie i 1 zabytkową monstrancję.

W kilkanaście dni później spisano trzy skrzynie i jeden kufer przedmiotów srebrnych, głównie naczyń stołowych, które po przeliczeniu zdeponowano w... kasie magistratu miasta Leśnej(!). To kolejna cenna wskazówka, do której również wrócimy. Doliczono się jeszcze trzech koszy, jednej skrzyni, walizy i pudła skózanego porcelany miśnieńskiej, złotych bądź srebrnych sztuców, kieliszków, talerzy. Wszystko to przechowywano w piwnicy... między książkami(!).

Inwentaryzację sporządzano na miejscu, w komnatach zamkowych, a za blankiety spisowe posłużyły oryginalne papiery firmowe z nadrukiem Georg A. Jasmatzki Akt.-Ges. Cigaretten Fabrik Dresden, której - przypomnijmy - współwłaścicielem i dyrektorem generalnym był pan na Czosze - Ernest Gütschow. To niepodważalny dowód na to, w odróżnieniu od dokończenie na stronie 8

wielu publikowanych „stwierdzeń” i hipotez, co z całą pewnością na zamku było.

Do zamku pierwsze ciężarówki przyjeżdżają z Wrocławia. Pojawiają się tu dokładnie 14 XI 45 roku. Pięcioosobową grupą rewindykacyjną Uniwersytetu Wrocławskiego kieruje Stanisław Szczepankiewicz. Jest z nim szofer, pomocnik szofera a także...milicjant! Grupa ta przebywa też w Lubaniu. Zabiera stąd unikalne rękopisy, książki i archiwalia (razem 20 najcenniejszych obiektów). Z pałacu w Studniskach wywozi 200 tomów tzw. Biblioteki Łużyckiej a z Zamku Czocha pierwsze 1025 tomów książek z różnych dziedzin wiedzy, szereg encyklopedii i słowników oraz bogaty dział białych kruków. *Pozostaje na miejscu (do wywiezienia) w przybliżeniu 12 samochodów ciężarowych książek* - zamelduje po kilku dniach w sprawozdaniu z wyjazdu Szczepankiewicz.

Już tydzień później, 21 i 22 listopada do zamku trafia sam dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego Antoni Knot, kwitując przejęcie kolejnych 1244 tomów z zamkowych zbiorów. W wydanych we Wrocławiu wspomnieniach pionierów „Trudne dni” profesor Knot napisze po latach:

Obok odbudowy Biblioteki i polszczenia jej księgozbioru, dwa szczególnie odpowiedzialne zadania spoczyły na mnie. Pierwszym było przeprowadzenie żmudnej akcji rewindykacji zbiorów naukowych uczelni, i to nie tylko bibliotecznych, ale również botanicznych (zielniki), mineralogicznych, geologicznych i innych. Wywiezione one zostały przez władze niemieckie w czasie wojny do blisko siedemdziesięciu schowków (pałace, zamki, kościoły, klasztory itp.) na terenie całego Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Praca ta przy użyciu zespołu ofiarnych pracowników i taboru samochodowego (...) ciągnęła się od jesieni 1945 roku do lata 1946, chociaż jeszcze i później przez dłuższy okres do nowo odkrytych schowków wyjeżdżały ekipy rewindykacyjne. Akcja ta przysporzyła Uniwersytetowi olbrzymie korzyści. Częstokroć bowiem zbiory z zakresu danej dyscypliny, wywiezione na prowincję, ocalały, podczas gdy pozostawione we Wrocławiu, uległy zniszczeniu.

Trudno nie zauważyć, jak starannie przemilczano tu pewien istotny fakt. Oprócz rzeczywiście odzyskiwanych zbiorów naukowych uczelni, wypra-

wy rewindykacyjne posłużyły także do pomnażania zasobów o rzeczy nowe, nigdy wcześniej nie widniejące w uniwersyteckich rejestrach. Biblioteka Gütschowa z Zamku Czocha jest tego najdobitniejszym przykładem.

Dokładnie w połowie grudnia 45 roku Referat Kultury i Sztuki w Lubaniu przesyła bibliotece uniwersyteckiej całkowity katalog książek Zamku Czocha. Spisywanie księgozbioru zostało więc pomyślnie zakończone. Przypomnijmy, że chodziło o około 25 tysięcy pozycji. W rzeczywistości spisano 19086 tomów, a więc o prawie 6 tysięcy mniej niż pierwotnie szacowano!

Kolejne wyjazdy ciężarówek po książki odbyły się dopiero wiosną następnego roku. 5 i 6 marca z Czochy odjechały dwie, a 27 marca jedna ciężarówka z książkami, głównie naukowymi. 1 i 2 lipca wywieziono z zamku ciężarówkę pełną czasopism. Drugą z nich wypełniono starymi drukami. Dalszych pięć ciężarówek wywoziło zamkowe książki w dniach 31 VII - 2 VIII. Składano je w budynkach Biblioteki Uniwersyteckiej nr 3 przy Placu Solnym 13. Niestety, dalszy ślad

Ciężarówki jeżdżą do zamku

ciąg dalszy ze str. 7

po wspaniałej bibliotece Gütschowa urywa się na dziedzińcu wrocławskiej biblioteki. Tu prawie wszystkie przepadły bez wieści...

Wcześniej jednak, bo na początku lutego 1946 roku z zamku i z Leśnej odjeżdżają kolejne ciężarówki. Te bynajmniej nie są wyładowane książkami i nie podążają do Wrocławia. Te najcenniejsze z najcenniejszych skarbów, w tym z kijowskiej Ławry Peczańskiej wywożone są pod osłoną nocy w zupełnie przeciwnym kierunku - do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, a jedną z uciekających ciężarówek kieruje... sam burmistrz Leśnej. (cdn)

Janusz Skowroński

Autor składa podziękowanie Archiwum Państwowemu w Lubaniu, Archiwum Straży Granicznej w Kętrzynie oraz Józefowi Stankiewiczowi z Leśnej za pomoc okazaną przy zbieraniu materiałów do kolejnego odcinka „Tajemnic”. W cyklu „Tajemnice Zamku Czocha” w poprzednich numerach „PL ukazały się”: „Tropem Bodo Ebhardta” (nr 2/96), „O czym wiedział Günther Grundmann” (3/96), „Ernest Gütschow - między legendą a prawdą” (4/96). Kolejny odcinek z tego cyklu nosić będzie tytuł „Gdzie są skarby?” Publikacje o zamku ukazują się na łamach „PL” od 1994 roku.

Dedykowane władzom Leśnej i Gryfowa

Jak (nie) dojechać do Zamku Czocha

Jak już pisaliśmy, w kwietniu na Zamku Czocha odbył się konkurs dla gazet lokalnych pod hasłem „Nasz udział w nowoczesności”. Inicjatorem konkursu jest Stowarzyszenie Prasy Lokalnej w Poznaniu. Wśród miesięczników znaleźliśmy się w gronie laureatów.

Po ogłoszeniu wyników odbywały się warsztaty dziennikarskie. Było to dla nas kolejne, ciekawe doświadczenie. Taka bezpośrednia konfrontacja z piśm. A że dojazd do zamku jest dość utrudniony, ktoś wpadł na pomysł aby na żywo spisać wrażenia z podróży. Zrobiono to w postaci felietonów, które prezentujemy. Te pisane na gorąco felietony dedykujemy przede wszystkim władzom Leśnej i Gryfowa, które powinny zrozumieć, że produkt turystyczny to coś, o co trzeba zadbać. Niekiedy niewielkim kosztem...

Redakcja

Odjazd

Słowo „dojazd” zawsze budziło moje najgorsze skojarzenia, bo brzmi tylko trochę inaczej niż „objazd”, a to zawsze znaczy co najmniej kłopoty. No i kolejny raz okazało się, że pierwsze objawy sprawdzają się jak nie przymierzając pierwsza miłość.

Choć do zamku przyjeżdżałem już co najmniej dwukrotnie tym razem znów się nagłowiłem, zanim tradycyjnie, przez przypadek, ujrzałem nad lasem wierzchołki Czochy. Żeby było różniej, po drodze zatrzymał mnie jakiś otyły pan i klnąc na służby drogowe, pytał o drogę. Był pierwszy bo właściwie ja jego chciałem zapytać o to samo. Niestety rozstaliśmy się w ogólnej niewiedzy na temat miejskich znaków informacyjnych.

W lusterku zobaczyłem tylko jak czerwony do białości facet wcisnął się do swego malucha i odjechał w przeciwnym kierunku. Może to i dobrze, no bo kto to widział, żeby na prawdziwy dostojny zamek przyjeżdżać fiacikiem. Ponieważ akurat miałem pożyczony na dłużej niezły środek lokomocji więc bez wstydu zgrabnie zaparkowałem tuż pod bramą. Szczęśliwy chwyciłem kołatkę i...

Niestety. Brama zamknięta. No tak, przypominałem sobie, że ponieważ słowo „objazd”, oprócz „objazdu”, powinno budzić w nas bliższe skojarzenia. „Odjazd”, kochany, „odjazd”...

Jerzy Kamiński
„Wiadomości Oławskie”

Poszukiwania

Dzień Warsztatów Dziennikarskich zbliżał się nieuchronnie, a ja ciągle nie byłam zdecydowana jak mam dotrzeć do Zamku Czocha. Samochód, pociąg, autobus - wybór duży, ale w pamięci cały czas mam, że tegoroczne Warsztaty odbywają się gdzieś tam na końcu świata.

Mimo oporów, może nieco wynikających z wrodzonej strachliwości wybieram samochód. I stało się... Wiedziałam...

Drogę wiodącą do upragnionego celu zgubiłam już w Legnicy. Przecież jeździłam tam co roku i zawsze było tak samo, tak prosto. Przy dworcu w lewo, potem prosto, po drugich światłach w lewo i już potem na Złotoryjskiej. A teraz, pech chciał legniczanie wybudowali piękny wjazd do swego miasta. Krażę przez pół godziny po mieście i nigdzie tej mojej upragnionej ulicy nie widzę. Dwa razy zdobyłam się na przepytanie legniczan. Jeden tak bardzo chciał być mi pomocny, że przytakiwał na wszystkie moje pytania. „Dojadę do Lwówka. „Ależ tak - oczywiście”. Więc jadę, tyle że nie do Lwówka, a prosto do Jeleniej Góry. Szczęściem mojej skołotanej duszy znalazł się drugi jegomość, który krótko i rzeczowo pokazał jak mam jechać.

Znalazłam się na znajomej drodze do Złotoryi, Lwówka, Gryfowa. No to jestem prawie „w domu”. Przecież w tych małych miasteczkach i wioskach zgubić się nie można.

Szczególne szczęście mnie ogarnęło gdy dotarłam za Gryfów, to przebieg parę kilometrów. Sprawdzałam na mapie! Tak być powinno! Ale nie

W młodych oczach

Płomienie głupoty

Pozdrowienia dla całego narodu lubańskiego. Chciałybyśmy poruszyć ważny temat. Ostatnimi czasy dość częstym zjawiskiem na naszych ziemiach jest „OGIEN”. Na przykład dnia 20 kwietnia b.r. około godziny 18.10 na ul. Esperantystów ukazała się wielka smuga czarnego dymu. Wśród ludzi wybuchła panika. Ciekawscy wyszli na ulice i przyglądali się palącej szopie, która stała na łące. Wielu z nich myślało, że to wybuch gazu, ponieważ dość często się o tym słyszy w TV.

Szybko przyjechała straż i wielkimi strumieniami wody ugasił pożar. Przyjechała nawet karetka, ale okazało się, że nikt nie doznał obrażeń.



jest: jadę ... wracam, jadę ... Gdzieś musi tu być drogowskaz! Po trzecim razie szczegółowej penetracji drogi dostrzegłam ... jest ... mała tabliczka „WDW Czocha”. Stałam tam pięć minut i zastanawiałam się. Zamek taki duży ... a tabliczka taka mała.

Jolanta Kmita

„Kurier Gmin” (Brzeg Dolny)

Pod zamkiem też straszy...

Raz na sto lat, na Zamku Czocha ukazuje się Duch Białej Damy, który idzie pobrzękując złotymi monetami, dźwięk przy tym taki wydając,

że ucho ludzkie znieść go nie może - usłyszeliśmy od przewodniczki podczas warsztatów dziennikarskich, zorganizowanych na zamku.

Ale czasy się zmieniają, więc pewnie i duchy powoli zmieniają obyczaje. W samym zamku podłogi skrzypiały nocą i rozlegały się dziwne chichoty tylko za sprawą kilku niezbyt pewnie stających uczestników warsztatów, którzy odwiedzili zaimprowizowaną na czas ich pobytu kawiarenkę.

Tak więc ducha w zamczysku nie zobaczyliśmy, ale za to „złote” (w bilonie) głośno pobrzękiwały, ulatując z naszych portfeli. Pod zamkiem...

A stało się to za sprawą nadzwyczajnego jegomościa z Gryfowa, który skwapliwie wykorzystał naszą nieznajomość lokalnej geografii, żeby podwieźć nas spod dworca kolejowego do Czochy. Zrobił przy tym unik, nie chcąc powiedzieć, jak daleko jest do zamku i ile nas jazda będzie kosztować. A informacji turystycznej w Gryfowie nie uświadczysz.

Ledwie zamknęliśmy drzwi rozklekotanej skody, a już mijaliśmy rynek, a na nim niezły sznurek miejscowych taksówek, których ilość wskazywała wyraźnie, że w Gryfowie z taryf nie wyżyjesz.

Nasz kierowca szybko zmienił się w samorodnego przewodnika-gadulę. Słuchaliśmy go spokojnie, mijając Złoty Potok, potem Złotniki, ale kiedy z naciskiem wspominał o tym, że nad Jeziorem Złotnickim brakuje gospodarsza, i że ludzie nie potrafią wykorzystać tego atrakcyjnego miejsca, by robić biznes, zaczęliśmy się trochę niepokoić. Coś za dużo o tym złoć...

Zajechaliśmy pod zamek. Tu nasz przewodnik, zapytany o cenę usługi, rzucił niedbale: „Dajcie dziesięć złotych...”.

Później - już w zamku - dowiedzieliśmy się, że nawet taksówkarz wzięłby za tę trasę mniej. Czyżby do opłaty za jazdę doliczono nam też należność za usługę krasomówczą?

Długo jeszcze brzęczały nam w uszach wydane tak lekką ręką nowe złotówki. Białej Damy przy tym nie było...

Jacek i Kuba Czarnikowie
„U nas” (Jaworzyna Śl.)

To dzisiaj szósty wyjazd. Dopiero co wróciliśmy z Leśnej - powiedział naczelnik OSP z Pisarzowic. Z wypowiedzi strażaków wynika, że to najczęściej dzieci dla zabawy podpalają łąki i pola, ale jak się okazuje głównymi sprawcami pożarów są rolnicy, którzy myślą, iż w ten sposób poprawiają jakość gleby, wytopiają chwasty i zyskują na czasie, ponieważ nie muszą kosić starej trawy. Myślenie takie jest błędne, ponieważ niszczy oni w ten sposób strukturę ziemi i w dużym stopniu zanieczyszczają powietrze. Oprócz tego takie wypalanie psuje uroki wiosny. Jako przykład można podać rozległe tereny położone za Kamienną Górą, które swoim wyglądem przypominają krajobraz łąki księżycowej.

Wystarczy jedna mała iskra aby powstał wielki pożar, nad którym zbyt szybko traci się kontrolę. Taka zabawa może stworzyć zagrożenie dla zwierząt jak i dla ludzi, którzy znajdują się w pobliżu i nie tylko. Ludzie pomyślcie czasem, co robicie!

Marzena and Gośka

Pozytywne opowiadanko o zdarzeniu, które miało niewielki wpływ na losy ludzkości

Pewien człowiek hodował w swoim bucie nasorożce. Hodował je od bardzo dawna i wszyscy mieszkańcy Fetrilobendalu wiedzieli, że Zenobiusz Aksaweriusz hoduje nosorożce. Wielu z nich zazdrościło mu jego pasji, pojawili się nawet tacy, którzy planowali wykraść zwierzęta z buta pana Zenobiusza. Ich plan był niezwykle skomplikowany: „Zakraść się, wejść do środka, wykraść nosorożce i odejść w pośpiechu”. Pewnej gwiazdzistej nocy czterech autorów niezwykle skomplikowanego planu zakradło się pod but pana Zenobiusza. Właśnie mieli przystąpić do realizacji dalszej części niezwykle skomplikowanego planu, gdy cisza przelała się przez ogrodzenie. Pan Zenobiusz wstał z łóżka i wyjrzał przez okno.

O w mordę, tego nie było w planie! - krzyknął ktoś w ciemnościach. Zdziwienie przeszło czterech mieszkańców Fetrilobendalu. Po krótkiej chwili zdziwienie przesunęło się nieco w prawo, a w świetle księżyca widać było odchodzące w pośpiechu sylwetki.

To chyba złodzieje próbowali zakraść się do moich nosorożców - pomyślał dość intensywnie pan Zenobiusz. Po czym ziewnął kilka razy, a następnie położył się wygodnie i kontynuował czynność spania.

Gdy wzeszło słońce zrobiło się jasno i tak jakoś bardzo przyjemnie. Nosorożce zjadły swój poranny posiłek i zaczęły pisać czwarty tom powieści o zającach. Dni mijały wszystko co się napatoczyło bez potrzeby.

Czas nie próżnował. Pan Zenobiusz dość szybko zapomniał o nocnym incydencie. Dalej hodował swoje nosorożce. Jego ulubieńcy zajmowali mu bardzo dużo czasu. Jednak nosorożce i pan Aksaweriusz zupełnie nie przejmowali się brakiem czasu, ani tym bardziej złodziejami.

Hodujemy się nawzajem - rzekł pewnego dnia jeden z nosorożców. Od tamtej chwili już żaden z mieszkańców Fetrilobendalu nie planuje wykraść nosorożców z buta pana Zenobiusza.

P.S. dla niewtajemniczonych w cokolwiek: Fetrilobendal jest to niewielkie miasto znajdujące się w Krainie Nieobecności.

Tomek



59-800 Lubań, ul. Wiejska 4
tel./fax (0796) 44-30 lub 33-86

wykonuje usługi w zakresie:

- video-filmowania wesel, studniówek, uroczystości rodzinnych
- reklam filmowych dla przedsiębiorstw, hurtowni i sklepów
- polecamy reklamy w video-tekście
- jesteśmy przedstawicielami Canal+ i Filmnetu



Krzysztof Nathe - rysownik Górnych Łużyc

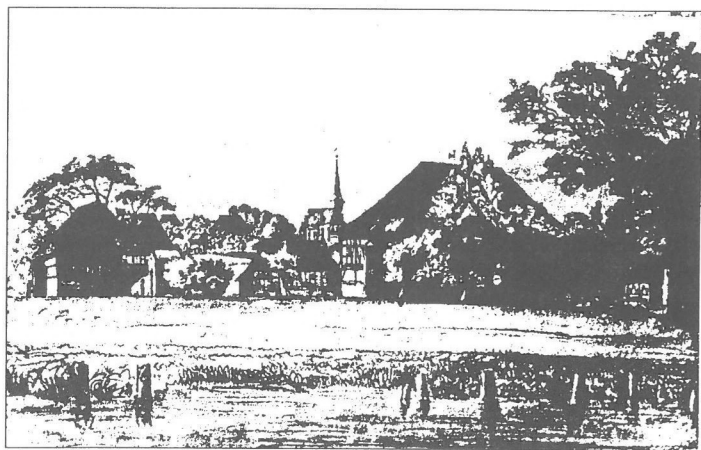
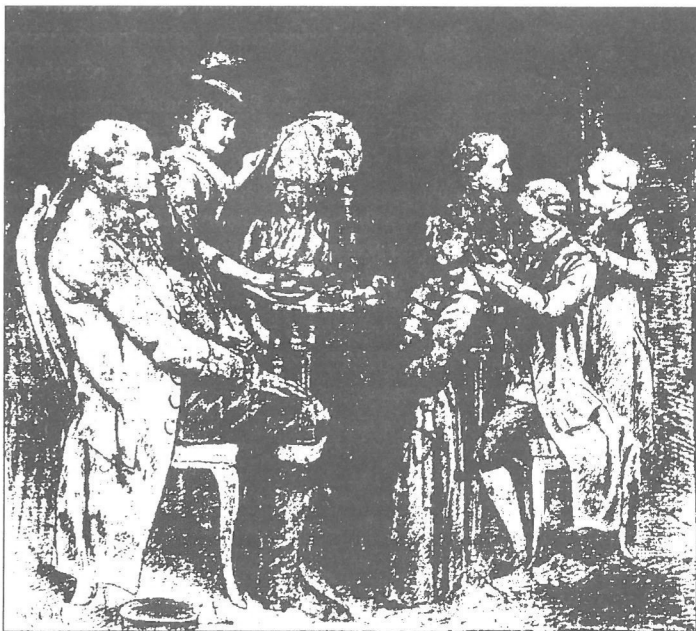
W żadnym polskim przewodniku po Łużycach nie spotkałem się choćby z krótką wzmianką o doskonałym rysowniku i akwareliście, jakim był Krzysztof Nathe. Już sam ten fakt stał się wystarczającym bodźcem do skreślenia kilku zdań o artyście, który większość życia spędził nad Nysą Łużycką i Kwisą.

Krzysztof Nathe urodził się 3 stycznia 1753 roku w Bielawie Dolnej (gmina Pieńsk), wsi położonej w Puszczy Zgorzeleckiej. Bardzo możliwe, iż jego przodkowie byli Serbołużyczanami. Bielawa Dolna nazywana niegdyś Bielawą Wendejską jako jedna z ostatnich miejscowości na naszym terenie uległa niemiecczemu. Rodzice Krzysztofa, prości chłopcy, widząc, iż jest on niezwykle zdolnym dzieckiem postanowili zrobić z niego pastora. W tym celu wysłali go do gimnazjum w Zgorzelcu. Nauka w gimnazjum miała być wstępem do dalszych studiów teologicznych. Jednak młodego Krzysztofa pociągało rysowanie. Całe dnie spędzał na rysowaniu łużyckich krajobrazów. Ćwiczył się również w miedziorytnictwie. Po ukończeniu szkoły w Zgorzelcu zamiast podjąć studia teologiczne Krzysztof Nathe wyjechał do Lipska, aby na tamtejszej Akademii zgłębić tajniki malarstwa. Uczył się pod kierunkiem samego dyrektora Akademii Lipskiej - Adama Oesera, nauczyciela m. in. Goethego i znanego badacza sztuki starożytnej Winckelmanna. Podczas studiów żeby zdobyć środki do życia musiał sprzedawać swoje rysunki i pracować jako rytownik.

W Lipsku Nathe poznał Adolfa Traugotta von Gersdorfa (1744-1807), założyciela Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego, który został później protektorem, jak również serdecznym przyjacielem. Rytownik często odwiedzał arystokratę-naukowca w pałacu Gersdorffów w Unieście koło Pobiednej (gmina Leśna). Stamtąd robił wycieczki w Góry Izerskie i Karkonosze, starając się oddać w swych obrazach piękno i charakter górskiego krajobrazu.

Krzysztof Nathe obok hrabiego z Unieście miał jeszcze innego możnego opiekuna. Był nim urodzony pod Ruzowem Karl Andreas von Meyer zu Knonow (1744-1797), którego podobnie jak Gersdorfa cechowała wielość zainteresowań. Meyer-Knonow zajmował się ekonomią, numizmatyką, ornitologią, muzyką, konstruowaniem dziwnych instrumentów muzycznych (stworzył np. „szklany fortepian”). Nathe ożenił się nawet z bliską krewną Karla Andreasa - Karoliną von Meyer zu Knonow.

W 1787 roku obejmuje funkcję dyrektora w zgorzeleckiej Szkole Rysunku. W ten sposób Krzysztof Nathe przyczynił się do powstania lokalnej tradycji rysowniczej. Po złożeniu urzędu w 1799 roku wyjeżdża do Unieście, majątku Gersdorfa. Trochę podróżując po Śląsku maluje obrazy dla bogatych arystokratów. Sława o łużyckim rysowniku musiała dotrzeć na dwór berliński, skoro w 1801 roku zamówiła u Nathego 11 widoków Karkonoszy sama królowa pruska Luiza.



W 1803 roku osiedlił się w Lubaniu, ale nie był chyba w pełni zadowolony z nowego zamieszkania. Do swego przyjaciela Gersdorfa w liście z 21 kwietnia 1803 roku tak pisał:

żyję tutaj pomiędzy dobrodusznymi i miłymi ludźmi, ale w barbarzyńskim stosunku do sztuki i nauki, lecz podoba mi się dolina Kwisy, która posiada tak wiele malowniczej piękności.

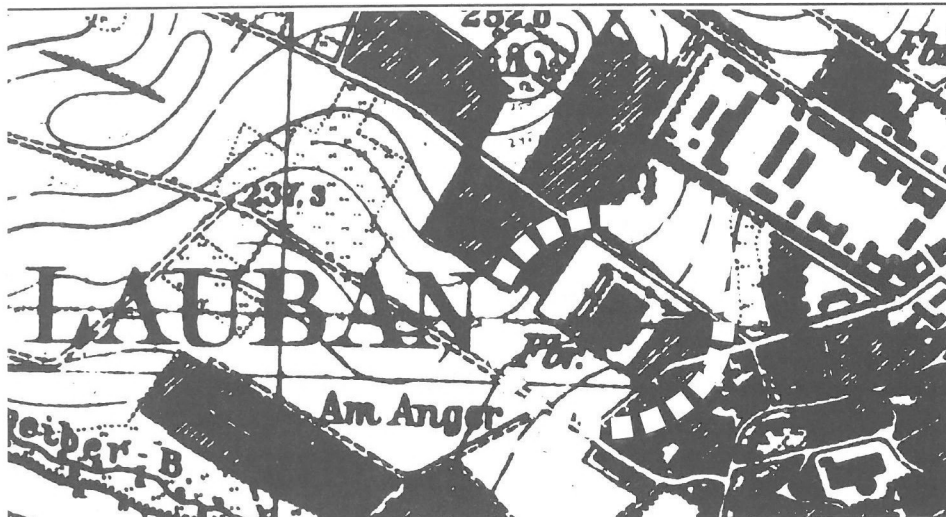
Zmarł nagle 10 grudnia 1806 r. podczas odwiedzin znajomych w Smolniku koło Leśnej. Jego grób znajdował się przy kościele św. Jana Chrzciciela w Leśnej. Używam czasu przeszłego, gdyż zwiedzając niedawno ten teren, nie mogłem odnaleźć grobu artysty. Został on prawdopodobnie zniszczony blisko 20 lat temu podczas likwidacji przykościelnego cmentarza.

Na twórczość Krzysztofa Nathego największy wpływ wywarli siedemnastowieczni malarze holenderscy - Rembrandt oraz twórca nastrojowych pejzaży Aert von der Neer. W jego rysunkach, akwarelach i rycinach dominuje tematyka wiejskich krajobrazów. Dużo miejsca zajmują góry, zwłaszcza Karkonosze. Przez niektórych krytyków sztuki Nathe uważany jest za prekursora romantyzmu. Podobnie jak on, malował później znany niemiecki malarz romantyczny Gaspar Dawid Friedrich (1774-1840).

Spśród obrazów Krzysztofa Nathego pochodzących z lat 1803-1806 wybrałem „Lubańską strzelnicę”. Berkel w swej „Historii miasta Lubania” pisze, iż w XVIII i XIX wieku lubaniacy organizowali zawody strzeleckie na Kamienną Górę. Zawody te na 16 lat zostały przerwane w 1803 r., w roku w którym Nathe osiedlił się w Lubaniu. Na podstawie obrazu można więc wywnioskować, że mieszkańcy miasta dalej zabawiali się strzelaniem do tarczy, a strzelnicę urządzili sobie gdzieś nad Kwisą.

Krzysztof Nathe uwiecznił na swych płótnach nie tylko uroczne krajobrazy, wiejskie domki czy miejskie zaułki, ale także zamożnych łużyckich arystokratów. Niezwykle ciekawym wydał mi się obraz przedstawiający rodzinę von Kyaw, do której w swoim czasie należał położony niedaleko Lubania Gierałtów oraz kilka wiosek w rejonie Bogatyni (Biedrzychowice Górne, Rybarzowice, Turoszów). Na obrazie widzimy palącego fajkę ojca rodziny wraz z żoną i pięciorgiem dzieci (cóрка i czterech synów). Wszyscy chłopcy ubrani są podobnie i zgodnie z ówczesną panującą na zachodzie Europy modą - poza jednym, najmłodszym, zajmującym miejsce centralne. Najmłodszego z rodu von Kyaw widzimy w kontusz, będącym nieodłącznym elementem stroju polskiej szlachty. Ponadto chłopiec przepasany jest słuckim pasem. Na głowie nie ma peruki z harcapem, włosy są u niego, jak przystało na Sarmatę bardzo krótko przycięte.

Wiele pisano o wpływach naszej sarmanckiej kultury na Wschodzie - w Rosji, w księstwach naddunajskich. Na przykład na dworze Romanowów w drugiej połowie XVII stulecia na wzór polski gołono głowy, chadzano w kontuszach, a język polski odgrywał niemalże taką samą rolę, jak później francuszczyzna. Jak widać w strojach polskich karmazynów paradowano nie tylko nad Wołą i Oką, ale również nad Nysą Łużycką. Obraz Krzysztofa Nathego powstał w 1781 roku, czyli blisko 20 lat po ustaleniu personalnej unii polsko-saskiej. Śmierć Augusta III Sasa nie przerwała zatem kontaktów mieszkańców Łużyc z Rzeczpospolitą Obojga Narodów.



Studnia w parku - wejściem do podziemnej fabryki?



Jak już pisaliśmy, interesujące spotkanie w Zamku Czocha zorganizowała 29.03. nasza redakcja. O tajemnicach II wojny światowej na Dolnym Śląsku (w tym i na ziemi lubańskiej) opowiadali: **Stanisław Siorek** - emerytowany oficer kontrwywiadu, działacz Polskiego Towarzystwa Eksploracyjnego (na zdjęciu) oraz **Bogdan Wróbel** - redaktor naczelny pisma "EXPLORATOR", traktującego o skarbach i niezwykłych odkryciach z przeszłości. Towarzyszył im pan Andrzej **Urbanowicz** - działacz Towarzystwa Eksploracyjnego.

Zainteresowanie spotkaniem było bardzo duże, sala telewizyjna zamku wypełniona była po brzegi. Redaktor Bogusław Wróbel przedstawił aktualny stan badań eksploracyjnych, opowiedział o metodach badań i urządzeniach wykrywających obiekty pod ziemią. Dzisiejsza technika pozwala na bardzo wnikliwe przeszukiwanie gruntu, bez tradycyjnego kopania łopatą. Zebrani mieli także okazję zobaczyć najnowszy, trzeci już numer pisma „Eksplorator”.

Temperatura na sali podniosła się, gdy swoją relację o tajemnicach II wojny światowej na Dolnym Śląsku rozpoczął Stanisław Siorek.

Mogliśmy wiele dowiedzieć się o tajemnicach Lubięża, Gór Sowich oraz - co szczególnie zainteresowało słuchaczy - o tajnych, podziemnych obiektach Lubania, Leśnej i okolic. A że major Siorek podczas swojej prelekcji korzystał z wiarygodnych relacji wielu świadków i materiałów zgromadzonych w okresie pracy w kontrwywiadzie, całość wypadła autentycznie i nieprawdopodobnie zarazem. Do poruszanych tematów mamy zamiar powracać w kolejnych numerach „PL”.

Dziś o sprawie, która szczęśliwym trafem zbiegła się w czasie z opisywanym spotkaniem.

Mieszkańców Lubania zastanawia od kilku tygodni tajemnicza dziura w ziemi, jaka odsłoniła się w parku przy zbiegu ul. Esperantystów i Kazimierza Wielkiego. Po emisji w TV Komsat programu na ten temat, dyskusje wokół sprawy znacznie się ożywiły. Co kryje 16-metrowa studnia? Uważam, że sprawa musi i powinna być gruntownie zbadana. Stanisław Siorek, który o odkrytej dziurze dowiedział się od nas już po spotkaniu, tak pisze w liście do redakcji:

Dziękuję za „bomba” informacje. Proszę zrobić wszystko aby nie zasypywać tej studni! W ziemi zorganizujemy wejście do niej nurków ze Szczecina Ta studnia to nic innego jak szyb wentylacyjny. Ja na Czosze mówiłem, że przy ulicy Włociańskiej 1/2 w Lubaniu (dziś Esperantystów - przyp.JS) mieściły się zakłady lotnicze „Gema Werke” - wyrób części motorowych, - tak to opisano. Produkowano tam podzespoły do samolotów (pod koniec wojny - już odrzutowych). Były to państwowe zakłady z grup VDM - Luftfahrwerke (Vereingdte Deutsche Maschinenwerke GmbH - Zjednoczenie Niemieckiego Przemysłu Lotniczego). Te zakłady zawsze były pod ziemią jako najbardziej nowoczesne i ważne dla wojny. Na Czosze podałem jako przykłady tych zakładów Kowary-Krzaczynę, Wrocław, Legnickie Pole i Miłoszów.

Informacje z Przeglądu Lubańskiego chcę wykorzystać w Exploratorze, w najbliższym numerze. Proszę o uzupełniające szczegóły i ewentualne dobre zdjęcia. To ważne, a nawet bardzo ważne. Dzisiaj zapadła się studnia (przypuszczalnie skorodowała siatka zabezpieczająca w szybie i warstwa ziemi - niewielka - wpadła do

środku), a jutro będą się walić bloki, gdy runą, często ceglane tunele. O cegielniach mających z tym związek mówiłem na spotkaniu. Mówiłem też o ogromnych pralniach mechanicznych w Lubaniu, świadczących o zmasowanym użyciu więźniów. To są argumenty, że pod Lubaniem był drugi niewolniczy Lubań.

Tyle Stanisław Siorek. Zastanawiające jest to, że bez oglądania odsłoniętego wejścia, pan Siorek precyzyjnie określił sposób maskowania go siatką. A więc czyżby potwierdzenie, że nie jest to zwykła studnia?

Nam udało się odnaleźć przedwojenny plan Lubania. Rzeczywiście, zaznaczono na nim fabrykę (patrz kółko na planie obok). Nie należy tego mylić z dzisiejszymi Zakładami Elementów Hydrauliki Siłowej (po wojnie funkcjonowały najpierw jako TOR-Techniczna Obsługa Rolnic-

stwa, a później Zakład Sprzętu Mechanicznego. Dzisiejszy ZEHS umiejscowiony jest wyżej, po drugiej stronie ul. Esperantystów.

Zwracamy się z apelem do najstarszych mieszkańców Lubania, pamiętających ten rejon miasta tuż po wojnie. Docierające do nas sygnały mówią o znacznych ilościach znajdujących po wojnie w tym miejscu resztkach elementów elektronicznych. Czyżby produkowano tam elementy sterujące urządzeniami latającymi, może nawet części do rakiet? Wiadomo, że taki zakład (prawdopodobnie działający pod szyldem Telefunkena - mógł to być jednak szyld-przykrywką dla supertajnej, podziemnej fabryki) mieścił się za boiskiem Szkoły Podstawowej nr 5. Może w parku przy Esperantystów był inny oddział tego zakładu? Taka hipoteza również jest brana pod uwagę.

Z propozycji pana Siorka powinny skorzystać władze miejskie. Niezależnie od tego, jakie tajemnice kryje szyb-studnia, uważam, że należy podjąć się fachowej próby jego penetracji. Najgorszym rozwiązaniem jest *niezauważenie tematu*. Przestrzegalbym jednak przed próbami penetracji na własną rękę. Z rozmów z działaczami Towarzystwa Eksploracyjnego wiem, że obiekty takie często były minowane przez Niemców. Ba, stosowano miny w obudowach drewnianych lub porcelanowych, niewykrywalne przez detektory. Zostawmy więc sprawę fachowcom. Bo, że sprawa jest - nie ulega to najmniejszej wątpliwości.

Janusz Skowroński

Przedstawiamy



przewodniczącego Rady Gminy Lubań. Jest nim pan Feliks Czajkowski, z którym wywiad zamieszczamy na str.13

Prenumeratę „Exploratora” można

zamówić pisząc na adres:

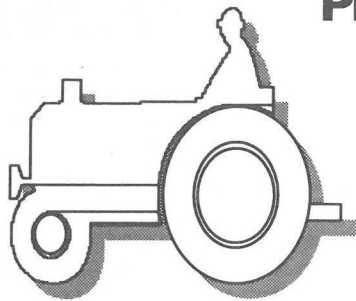
Redakcja „Exploratora”

55-035 Oborniki Śl.

ul. Dąbrowskiego 25 tel. (0-71) 10-26-90

cena egz. - 9,50. Pismo nie jest

dostępne w sieci kiosków „Ruch”.



PRZEDSIĘBIORSTWO „AGRO-FARM” Sp. z o.o. W PISARZOWICACH KŁUBANIA

**ZAPRASZA
DO NOWOUTWORZONEGO PUNKTU SPRZEDAŻY
NAWOZÓW, PASZ I ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN
W HENRYKOWIE K/LUBANIA**

OFERUJEMY PAŃSTWU DO SPRZEDAŻY:

- **PASZE** kondycjonowane, natłuszczane, granulowane dla trzody bydła drobiu, królików, szynszyli.
- **ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN** po konkurencyjnych cenach
- **NAWOZY SZTUCZNE** w cenach producenta
- **NAWOZY DOLISTNE**
- **KONTRAKTUJEMY RZEPAK JARY** - zapewniając nasiona i środki do produkcji na przedłużonych terminach płatności
- **KUKURYDZĘ I INNE ZBOŻA** - konsumpcyjne i paszowe

KUPIMY:

- **ŻYTO** z dostawą do gorzelni rolniczej w Pisarzowicach
- **ZBOŻA** odpadowe, porażone śniecią, wołkiem oraz inne niepełnowartościowe przy większych ilościach negocjujemy ceny i odbieramy własnym transportem

**SŁUŻYMY POMOCĄ I FACHOWYM DORADZTWEM
W ZAKRESIE PRODUKCJI ROŚLINNEJ I ZWIERZĘCEJ.
ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY !**



**Nasz adres: MAGAZYNY ZBOŻOWE - HENRYKÓW, tel.31-23,
ZARZĄD PISARZOWICE 204, tel. 40-60, 26-2**

HÖRNER PRODUKCJA - MONTAŻ STOLARKI BUDOWLANEJ Z PCV



PRZEZ 40 LAT WSPÓŁPRACUJEMY Z KLIENTEM
PRODUKCJA MONTAŻ
OKIEN I DRZWI Z PCV
ZGODNIE Z ZAMÓWIENIEM KLIENTA
„HÖRNER” SPÓŁKA Z O.O.
59-860 GRYFÓW ŚLĄSKI UL. RZECZNA 30
TEL./FAX (0796) 13-245
WYSTAWA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ 8.00-18.00

SCHUCO
INTERNATIONAL

ŚWIADECTWO NR 1073/94
POSZUKUJEMY PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH W LEGNICY, LUBANIU
ORAZ NA TERENIE WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO.
OFERUJEMY KORZYSTNE ZAROBKI.

**LOG-PRESS
OFICyna WYDAWNICZA**
Lubań, ul.Podwale 7 tel.67-00

poleca
komputerowy
skład publikacji
gazet,
folderów,
reklamówek,
ogłoszeń,
cenników itp.
przepisywanie prac
dyplomowych
ZAPRASZAMY!

Zakład i sklep fotograficzny
ROYAL-fotolabor
Lubań, ul.Grunwaldzka 2/3
poleca swoje usługi!

z prac samorządów • sesje absolutoryjne • w Lubaniu - imieninowo • w Olszynie rewizja nadzwyczajna • w Platerówce i Gminie Lubań - spokojnie • o odpowiedzialności z przewodniczącym Rady Gminy Lubań

Lubań (miasto) 23 kwiecień. Godzina 9.30. Sala Rajców w lubańskim ratuszu. Miłym akcentem rozpoczyna się XXIX Sesja Rady Miejskiej. Przewodniczący Jan Smreczyński w imieniu całej rady składa na ręce burmistrza Jerzego Zielińskiego najserdeczniejsze życzenia z okazji imienin. Do życzeń dołącza przepiękny bukiet kwiatów.

Następnie burmistrz-solenizant w sposób krótki i rzeczowy przedstawia sprawozdanie z realizacji budżetu za rok 1995: *Dziękuję za pracę komisjom i wszystkim członkom rady... myślę, że rok ubiegły był bardzo pracowity ale mimo wszystko potrzeba jeszcze troszkę pracy, jeszcze troszkę wysiłku...*

Opinie o wykonaniu budżetu '95: Komisji Budżetu - pozytywna, Komisji Rewizyjnej - pozytywna, Regionalnej Izby Obrachunkowej - pozytywna. W obliczu tak postawionej sprawy nie pozostało nic innego, jak jednomyślnie przegłosowanie uchwały Rady Miejskiej o przyjęciu sprawozdania z realizacji budżetu i udzielenia absolutorium Zarządowi Miasta.

Tę dość ważną chwilę trafnie skomentował sam burmistrz: *Lepszego prezentu nie mogliście mi i zarządowi zrobić. Jest to znakomity kredyt zaufania, który z wdzięcznością i drżeniem serca przyjmuję. Cenię w ludziach z zarządu pracowitość i absolutną bezkompromisowość w dyskusji. Ten „kwiatek”, który przed chwilą otrzymał Zarząd był dzisiaj najlepszy.*

W tym dniu zapadło też kilka konwencjonalnych uchwał m. in. o przyznaniu nagród dla etatowych (w wysokości średniego wynagrodzenia) i dla nieetatowych (w wysokości jednorazowej diety) członków Rady Miejskiej.

Mariusz Junik

Olszyna czyli rewizja nadzwyczajna Na 17 kwietnia w trybie przyspieszonym zwołano sesję Rady Gminy w Olszynie. Umotywowany wniosek w tej sprawie złożył z-ca przewodniczącego Rady Gminy. Przedmiotem głównym i jedynym sesji było przegłosowanie uchwały dotyczącej odwołania składu osobowego gminnej Komisji Rewizyjnej. Jej przewodniczącym do dnia sesji był radny Puchalski i to właśnie na niego spadły wszelkie zarzuty związane z działaniem komisji. Mianowicie w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed tą sesją członkowie Komisji Rewizyjnej spotykali się aż trzykrotnie.

Ale ani razu nie udało im się uchwalić wniosku za udzieleniem lub nie udzieleniem absolutorium za realizację budżetu gminy w roku 1995. Można tu tylko domniemywać co było powodem takiego przeciągania. Czyżby Komisja Rewizyjna dążyła do odwołania Zarządu? I to w kontekście pozytywnych zmian i opinii w gminie? W międzyczasie z ust wójta padło stwierdzenie o destrukcyjnym działaniu tejże komisji. Nie zgodził się z tym sam przewodniczący, na dowód czego przekazał sprawozdanie z dotychczasowej pracy komisji. Tylko dlaczego dopiero teraz, po około półtorarocznej działalności komisji? No niestety, uchwała zapadła i powołano nowy skład Komisji Rewizyjnej, do którego weszli radni: Stanuch, Dziewidowicz i Lasoń. Na zakończenie tej krótkiej sesji przewodniczący podziękował za pracę starej komisji a nowej życzył powodzenia. Jedynym zabawnym aspektem w tym dniu było przybycie na sesję radnego Gołygi, który na teren obrad wniósł czekoladowego loda na patyku.

Mariusz Junik

Lubań (gmina) 30 kwietnia o godzinie 9.00 rozpoczęła się sesja absolutoryjna w Gminie Lubań. Zostało na niej omówione i przyjęte jednogłośnie sprawozdanie w sprawie budżetu za 1995 rok.

Opinie wszystkich komisji stały się pozytywne, nie wniesiono żadnych uwag i zastrzeżeń. Po sprawozdaniu przystąpiono do absolutorium. Wniosek wraz z uzasadnieniem w sprawie absolutorium przedstawił przewodniczący Komisji Rewizyjnej Edward Nieścior.

Brzmiał on krótko: „Udzielić za rok 1995 absolutorium dla Zarządu Gminy”. Taki sam wniosek odczytany przez wójta Mirosława Herdzika przedłożyła Regionalna Izba Obrachunkowa we Wrocławiu.

W wyniku głosowania jawnego, jednogłośnie udzielono absolutorium. Sesja zakończyła się o godzinie 10.00 - wypada dodać: była krótka, zwięzła i na temat.

Izabella Ślęk

Platerówka - XIII sesja. Na początek wypłynęły sprawy bieżące. Za najważniejszą uważa się wodociągowanie Włosienia. Jest to zadanie priorytetowe realizowane od wielu lat. Planowane jest wykonanie 100 przyłączy, każde w cenie 700 zł. Oczywiście są i będą problemy z zapłatą, ale gmina próbuje jakoś sobie radzić. Z kolei w branie kolejnego nierealnego kredytu nie chce się angażować wójt, gdyż będzie to „zaminowanie budżetu”. Inną sprawą jest oświetlenie Włosienia, Platerówki i Zalipia a także wapnowanie gleb na terenie gminy. Z ciekawszych informacji wójta: Pewien dziadek mieszka sobie w pewnym domu. Są plany, żeby dziadka przenieść do Domu Starców bo zagraża obiektowi w którym mieszka! A domek ten ma być zabezpieczony na wypadek klęski żywiołowej! Na przykład gradobicia.

Do Rady trafiło też pismo od biskupa legnickiego w sprawie projektu utworzenia Komisji do Spraw Rodzin. Rada, niestety nie zaaprobowała tego pomysłu, bo nikt tu nie wiedział, co taka komisja miałaby robić.

Co do samej uchwały absolutoryjnej to nie było żadnych zastrzeżeń ani ze strony Komisji Rewizyjnej ani Regionalnej Izby Obrachunkowej. Głosowano tajnie, nie wiedzieć dlaczego. Ale wyniki były jawne. Projekt uchwały, choć nie jednogłośnie, przeszedł. Zgromadzeni przyjęli to gromkim aplauzem.

Mariusz Junik

Odpowiedzialni ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach rozmowa z przewodniczącym Rady Gminy Lubań, Feliksem Czajkowskim.

- Co nowego w Radzie?

- Co nowego? Obradujemy zgodnie z prawem samorządowym. Staramy się nie omijać prawa. Praca nam się tu układa dość dobrze. Jeżeli chodzi o wójtów - żadnych konfliktów, jak na razie, nie mamy.

- Ostatnio odbyła się sesja.

- Tak, była to sesja budżetowa. Zatwierdziliśmy na niej budżet, który był już wcześniej przygotowany na komisjach. A że praktycznie każdy radny jest w jakiejś komisji, niektórzy nawet podwójnie, więc nie było żadnych problemów z głosowaniem już na samej sesji. Była to tylko formalność.

- Jak radzi pan sobie w pełnieniu funkcji przewodniczącego?

- Staram się być jak najbliżej każdej sytuacji, która przedstawia jakiś problem. Ponieważ wywodzę się ze środowiska rolniczego, trudno mi czasami radzić w sytuacjach skrajnych, więc posiłkuję się opiniami innych radnych. Konsultujemy pewne sprawy razem. Mam do nich pełne zaufanie, oni do mnie też. Przewodniczącym jestem dopiero półtora roku. Staram się tak utrzymać tę atmosferę w radzie, żeby nie było jakichś starć czy niedomówień, bo to jest najgorsze. Staram się wszystkiego dopilnować i trzymać porządek. Pracuję się nam bardzo dobrze, a to chyba dlatego, że są tu odpowiedzialni ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach.

- Czy przychodzą do pana ludzie z jakimiś problemami?

- Nie, raczej nie. Bardzo rzadko, ale to tylko świadczy o tym, że tych problemów w gminie jest bardzo mało, praktycznie nie ma ich wcale.

- A czym się zajmował pan wcześniej, przed wyborami do rady?

- Już w wieku trzynastu lat zacząłem gospodarować. Przez ponad czterdzieści lat uprawialiśmy ziemię u nas w Mściszowie, ponad 20 hektarów. Była to ciężka praca. Obecnie jestem na rencie. W radzie, przed objęciem stanowiska przewodniczącego Rady Gminy przez sześć lat przewodniczyłem Komisji Rolnej. Teraz jestem tylko członkiem tej komisji.

- Jakie są plany w gminie na najbliższą przyszłość?

- Pierwszym zadaniem jest odbudowa szkoły, która istnieje w tej chwili, w Radogoszczy. Mamy zamiar ją w tym roku zakończyć. Następne są szkoły w Pisarzowicach, Radostawiu i Mściszowie. Wymagają one gruntownych remontów a najbardziej szkoła w Pisarzowicach. Bez dotacji z Ministerstwa sami nie damy sobie rady. Zaś w Mściszowie jest taka trochę dziwna sytuacja, gdzie w dobie dzisiejszej migracji ludności do miast, notuje się przyrost młodzieży. Z innych „grubszych” inwestycji planujemy dofinansowanie telefonizacji okolicznych wiosek. A już w naprawdę bliskiej przyszłości szykuje się sesja absolutoryjna i zobaczymy, co z niej wyniknie.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

- Ja również dziękuję.

wypytywał Mariusz Junik

Z dziejów Olszyny (cz.II)

Francuz imieniem Napoleon, wizjoner choć niepozornej postury, wstrząsnął ówczesnym światem. Nie tylko historię Francji napisał jeszcze raz od nowa, także reszta Europy doznała wstrząsu.

Śląsk stał się również sceną wydarzeń. Od lat mieszkańcy cierpieli pod okupacją armii francuskiej aż wywołało to opór (Wrocław 1812). Miasta i wsie musiały płacić kontrybucje w postaci pieniędzy lub żywności. Zboża, jęczmień, owies, mięso należały do najważniejszych dostaw. Także kwatery dla wojska należało zapewnić. Zachowane kroniki miasta Lubań zapraszają do studiowania - zachowały się rachunki Rady Miejskiej. W 1812 olszynianie odetchnęli, gdy Wielka Armia ruszyła na Rosję. Ale już w kwietniu następnego roku z przerażeniem ujrzeni żołnierzy rosyjskich. Musieli wywołać wrażenie, skoro powstało wtedy przysłowie „Lepiej mieć Francuzów za wrogów niż Rosjan za przyjaciół”.

Zgiełk bitewny trwał jeszcze kilka miesięcy aż marszałek „Naprzód” zarządził spokój. Do 1945 roku Olszyna nie doznała wojennych niepokojów. Po roku 1815 nazwa okręgu przybrała formę „Dolny Śląsk”.

W XIX wieku Olszyna przekształciła się w osiedle przemysłowe. Od wieków stukały po domach tkalnie lecz wraz z rozwojem techniki wyciszył się ten dźwięk. Należało odkryć nowe możliwości zbytu i nie szukano ich zbyt długo - olszyńska ziemia kryła wiele wartościowych surowców: piasek dla budownictwa, glinę na cegły, bazalt na drogi. Ważnym stało się odkrycie tu węgla brunatnego. Baron von Rosenberg zdecydował się na eksploatację pokładu. Eksperci wykopali w 1846 roku szyb próbny i ocenili zasoby wysoko - na 40 milionów ton.

Wydobycie rozwinęło się teraz intensywnie i wkrótce zatrudniało co czwartego mieszkańca. Z górnictwem były związane też zakłady transportowe i zaopatrzeniowe. Ale już w 1892 roku trzeba było wstrzymać prace, gdyż pokład okazał się mniejszy niż oczekiwano. Wydobywanie węgla brunatnego przeniosło się do Żaręby, a śladem górniczych tradycji Olszyny pozostała istniejąca do 1945 roku gospoda pod górniczym zawołaniem „Szczęść Boże!”.



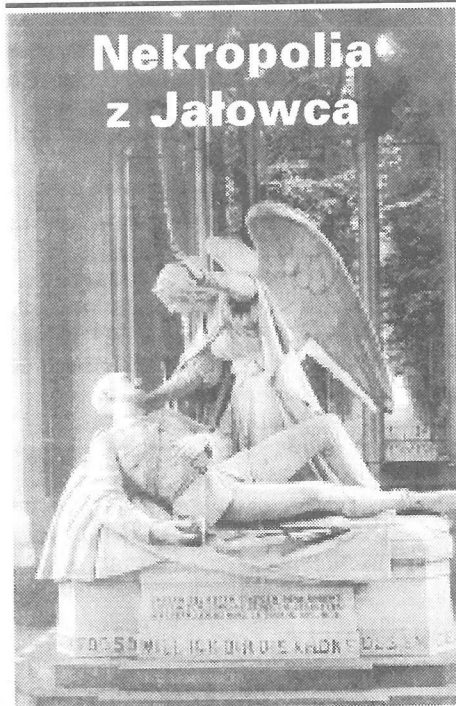
W XIX wieku znacznie poprawiono drogi, przedtem często były nieprzejezdne. W 1850 zakończono budowę szosy Lubień - Biedzychowice. Szosę - znaczyło to wtedy drogę płatną, właściwy po temu domek stał na końcu wsi w kierunku Lubania, przy ostatnim majątku. Gdy została wyasfaltowana - w 1925/26 - liczono we wsi ok. 250 pojazdów ciężarowych.

W połowie XIX wieku wybudowano także drogę na Ubocz. Ale najważniejsze dla wsi okazało się połączenie kolejowe z resztą Niemiec. Pierwszą linię kolejową zbudowano na Śląsku już w 1842 roku (Wrocław-Oława), Olszyna zobaczyła pierwszy pociąg w 1865 roku. Dla eksploatacji węgla brunatnego stała się kolej najważniejszym środkiem transportowym.

Także ok. roku 1800 ponumerowano domostwa, poczynając od zamku, który stał w pobliżu byłego kościoła katolickiego.

Michael Platzer

tłumaczenie: A. Pietrzykowski



Okolice Lubania, podobnie jak samo miasto nie miały szczęścia do zachowania zabytków przeszłości. Celowa polityka niszczenia wszystkiego, *co niemieckie*, jak i powszechna niewrażliwość na piękno, doprowadziły w efekcie do wyjałowienia tych ziem z dóbr kultury. Akcja ta nie ominęła nawet miejsc poświęconych. Lubański cmentarz komunalny jest tego dobitnym przykładem.

W Jałowcu, niewielkiej wiosce położonej tuż za Lubaniem (jadąc w kierunku Olszyny, za sta-

cją paliw) znajdował się przed wojną, najpiękniejszy w rejonie, pomnik nagrobny młodego człowieka. Będąc niedawno w Niemczech, kupiłem na targu staroci starą kartkę pocztową, przedstawiającą ów nagrobek. Marmurowa rzeźba naturalnej wielkości ukazuje młodego oficera, poległego na polu bitwy. Nad mężczyzną pochyla się anioł śmierci w momencie, gdy jego dusza wyprawia się na „tamten świat”. Napis pod pomnikiem głosi, że młodzieniec ów, o imieniu Robert, poległ we Francji, w bitwie pod Mars la Tour, 16 sierpnia 1870 roku - miał 23 lata.

Pomnik postawiony został w specjalnie do tego celu wybudowanej kaplicy grobowej stoją-

cej pośrodku pałacowego parku (p. zdjęcie po lewej). Do kaplicy wiodła niegdyś piękna aleja, której mizerne resztki można jeszcze dostrzec. Dzisiaj całość prezentuje wręcz opłakany stan. Rozbite i oblane farbą olejną figury młodzieńca i anioła, rozgrabiony grobowiec, zmuszające mury kaplicy (foto poniżej). Żle to świadczy o naszej kulturze i szacunku do zmarłych. Pojawiła się jednak szansa na lepsze. Stojący obok XVIII-wieczny pałac zostanie sprzedany i być może przyszły właściciel zadba również i o położenie obok nekropolię.

Janusz Kulczycki



Moje wspomnienia z Afryki (IV)

Sława firmy DROMEX rośnie w całym kraju. Nowe kontrakty są zawierane bezpośrednio z dyrekcją Dromex-u przez władze libijskie, bez żadnych central pośredniczących. Sposób ten jest rzadkością w tamtym okresie w Polsce. Dyrekcja Dromex-u prowadzi również rozmowy w sprawie budowy linii kolejowej łączącej Egipt z Tunezją, a przebiegającej w pasie nadmorskim. W okresie tym dużo młodych Libijczyków kończy technikę kolejowe w Polsce. Jednak do realizacji takiego kontraktu nie doszło, gdyż władze libijskie wstrzymały plan budowy kolei. Dopiero na przełomie 1994/1995 powrócono do tego przedsięwzięcia, ogłoszono międzynarodowy przetarg i wygrały go firmy angielsko-francuskie.

W okresie jesiennych miesięcy 1994 przystąpiono do prac ziemnych. W ramach kontraktu Libijczycy mają przygotować pas ziemi wolnej od zabudowań i roślinności o szerokości 120 m. Po wykonaniu tych prac wkroczą firmy wygryające przetarg i w okresie 36 miesięcy mają wykonać kompletną linię kolejową wraz z budynkami stacyjnymi. W okolicach AL KHOMS tory kolejowe będą przebiegać przez kamp Dromex'u.

Pozostały już tylko dwa kampy Dromex-u: w MARAWAH i AL KHOMS. Budimex nie prowadzi tu już żadnej działalności. Cały rejon Al Merdi został zbudowany (drogi i miasto) z kruszywa pochodzącego głównie z kopalni w SHA-LOON, która jest już w rękach arabskich. Obecnie występuje bardzo duże zapotrzebowanie na rynku libijskim na różne kruszywa w postaci gryzów, z których m. in. wykonywane są tzw. bloki - pustaki. Z produkowanych pustaków buduje się domy mieszkalne jak również wysokie mury i ogrodzenia wokół nich. Mury te posiadają wysokość ponad 2 m i wówczas przysłaniają widok dla sąsiadów, co dzieje się za nim. Ma on wielkie znaczenie, co łączy się z obyczajami.

Podczas eksploatacji wadi - suchej rzeki w rejonie AL KHOMS, zbliżyliśmy się z przodem do jednego z gospodarstw na odległość ok. 200 m. Właściciel zwrócił się do dyrekcji Dromex'u o przydział za „bakszys” - za darmo - pewnej ilości pustaków, cementu, piasku, kruszywa i wody do wybudowania wspomnianego muru wokół swojego gospodarstwa. Stwierdził, że odległość między jego domostwem, a przodkiem w wadi jest zbyt mała. Letnią porą, podczas wysokiej temperatury pracujący tam Polacy będą rozebrani. Jego rodzina (szczególnie żeńska część) będzie się przyglądać rozebranym białym mężczyznom, co jest gorsze i sprzeczne z panującymi tu obyczajami. Również, jak stwierdził sąsiadujący właściciel gospodarstwa, Polacy będą zbyt blisko jego domostwa i będą się przyglądać rodzinie. Początkowo podchodziliśmy do tego zdarzenia z dużym rozbawieniem i uśmiechem. Jednak sprawa okazała się bardzo poważna i już dochodziło do zamknięcia kopalni przez policję. W ostatniej chwili zakupiłem betonowe bloki (zajmowałem się tym osobiście) i niebezpieczeństwo zatrzymania produkcji zostało zażegnane. Właściciel wraz z córką wybudował problemowy mur - ogrodzenie.

W całej północnej Afryce, w tym również Libii, najważniejszą religią jest islam. Inne wyzna-

nia istnieją, lecz procentowe wielkości są małe. W sąsiadującym Egipcie jest dużo katolików.

Koran jest podobieństwem Pisma Świętego u katolików. Zapisane są w nim wypowiedzi i kazania głoszone przez Mahometa. Nauka koranu zaczyna się już w piątym roku życia dziecka. W początkowej fazie uczniowie uczą się na pamięć tekstu. Gdy opanują pamięciowo najważniejsze fragmenty, dopiero wtedy nauczyciel przystępuje do ich interpretacji. Wszystkie zasadnicze obowiązki muzułmanina ujęte są w tzw. „filarach wiary”, których jest 5.

Pierwszy z nich stanowi SZAHADA - czyli wyznanie wiary: „Jest tylko jeden Bóg, a Mahomet jest jego prorokiem.” Wypowiedzenie formuły szahady jest jak gdyby złożeniem przysięgi, po której człowiek staje się muzułmaninem.

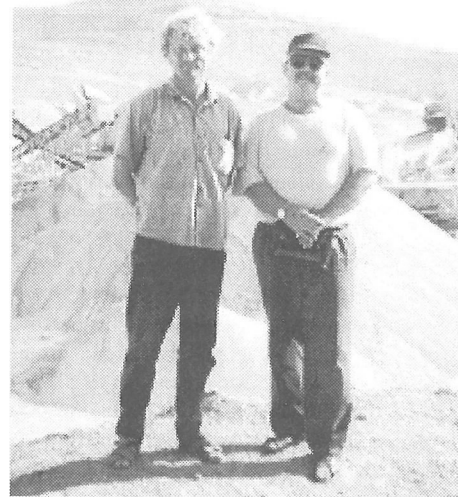
Drugim filarem wiary muzułmańskiej jest modlitwa SALAT - którą każdy muzułmanin powinien odmówić pięć razy w ciągu doby, w ściśle określonych porach: świt, południe, druga połowa dnia, zachód słońca, pierwsza połowa nocy. Hasło do rozpoczęcia modlitwy dają MUEZZINI (duchowni z meczetów) słyszani z głośników, umieszczonych w górnej części minaretów (wysokich wież przy meczetach). Przed modlitwą każdy Muzułmanin musi umyć się. Jeżeli w pobliżu nie ma wody, oblicji można dokonać czystym piaskiem. Podczas modlitwy musi być zwrócony twarzą do Mekki - świętego miejsca w Arabii Saudyjskiej. Każda modlitwa składa się z określonej liczby pokłonów, a każdy pokłon z siedmiu ruchów i towarzyszących im recytacji modlitwy. Recytacja odbywa się tylko w języku arabskim, bez względu jakiej narodowości jest modlący się.

Post, zwany RAMADANEM trwa cały miesiąc. ... *każdy, kto zobaczy nowy księżyc ramadanu, niech miesiąc pości. Każdy, kto ukończył dziesięć lat życia, kto nie choruje ciężko, kto nie jest żołnierzem w czasie walki, górnikiem w kopalni, rolnikiem podczas zbierania plonów, kobietą w ciąży, kto nie jest w podróży dłużej niż trzy dni trwającej, niech kropki wody do ust nie weźmie, ni kęsa pokarmu, niech nie pali tytoniu, niech od stosunków płciowych odstąpi od wschodu do zachodu słońca przez dni trzydzieści...* - tak mówi prawo muzułmańskiej wiary.

Muzułmanów obowiązuje również kalendarz księżycowy. Rok księżycowy jest krótszy od słonecznego o jedenaście dni. O tę różnicę, każdy następny ramadan zaczyna się o 11 dni wcześniej w następnym roku.

W okresie trwania postu w porze dziennej ulice są mniej zaludnione, sklepy i urzędy zazwyczaj zamknięte. Dopiero po zachodzie słońca, po posileniu się, zaczyna się życie towarzyskie i handel. W początkowej fazie wszyscy poszczący Arabowie są bardzo nerwowi. W końcowej fazie natomiast są bardzo osłabieni i wyczerpani fizycznie. Służba medyczna ma dużo kłopotów, gdyż chorzy nie chcą przyjmować lekarstw w porze dziennej.

Jadąc kiedyś samochodem w czasie trwania ramadanu wstąpiliśmy do pustynnej restauracji. Była już pora wieczorna, na stołach wystawiono gorący i pachnący przyjemnie posiłek. Pod



Z lewej - autor

ścianą stało kilku kierowców. Nikt nie odzywał się. Jak zaobserwowałem, ich wzrok skierowany był na przemian na wiszący głośnik połączony z radiem i na wystawiony posiłek. Czekali tylko na sygnał z głośnika, kiedy rozlegnie się głos muezzina zezwalający wreszcie na napełnienie pustych żołądków.

W najtrudniejszej sytuacji są ci, co przygotowują pożywienie. Jak dużo muszą mieć silnej woli, aby podczas przyrządzania wieczorem strawy, kiedy głód najbardziej zaczyna dokuczać, nie przełknąć chociaż jednego przysłowiowego kęsa. Ramadan kończy się parodniowym świętem. Wszyscy ubrani w odświętne stroje odwiedzają się nawzajem, składają sobie życzenia, gratulują pomyślnego przetrwania postu, obdarowują się prezentami, bawią się.

Najbardziej widowiskowym momentem jest FANTAZIJA, gdzie jeźdźcy, ubrani w barwne stroje, na koniach przyozdobionych kolorową uprzążą strzelają podczas galopu ze strzelb do obranego celu.

Po sześćdziesięciu dniach od zakończenia ramadanu przypada Święto Ofiarowania. Po rannych modłach każdy muzułmanin własnoręcznie uśmierca zwierzę wybrane na tę okazję. Na ten rytualny mord wybiera się zwierzę płci męskiej, najczęściej jest to baran, ale gdy jest liczna rodzina może być wielbłąd, musi mieć ściśle określoną liczbę la i specjalne cechy.

Podczas uczty można spożywać tylko niewielkie kawałki mięsa. Tak głosi prawo. Będąc kiedyś na takiej imprezie, jednak nie zauważyłem, aby były to tylko symboliczne kawałki. Można też policzyć, ile w tym dniu straci życie zwierząt. To święto nazywane było przez nas Świętem Barana.

(cdn)

Jan Gałus

PRYWATNY GABINET LEKARSKI

Bogusław A. Grzesiak
lekarz pediatra

przyjmuje w gabinecie
przy ul. Władysława Hermana 4
w poniedziałki i czwartki od godz. 17
tel. (0796) 64-24

50 LAT PLACÓWKI OPIEKUŃCZO - WYCHOWAWCZEJ W LEŚNEJ (CZ.III)

Życzliwość i zaradność uzupełniają nasz budżet

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Leśnej zapewnia opiekę całkowitą młodzieży w wieku 15-18 lat. Zastępując dom rodzinny realizuje również obowiązki w zakresie wychowania, kształcenia oraz usamodzielniania pełnoletnich wychowanków. Ośrodek obejmuje internat, szkołę przysposabiającą do zawodu oraz zasadniczą szkołę zawodową.

Z nauki w szkole w każdym roku korzysta kilkoro dzieci dochodzących lub dojeżdżających z pobliskich miejscowości. Nauka zawodu odbywa się w warsztatach szkolnych. Młodzież zdobyć tutaj może kwalifikacje w zakresie krawiectwa, dziewiarstwa, kucharstwa, prowadzenia gospodarstwa domowego. Tak szeroki zakres zadań statutowych nie znajduje jednak pokrycia w środkach finansowych przyznawanych przez Kuratora Oświaty w Jeleniej Górze.

Natomiast większość kosztów działalności Ośrodka ma charakter obligatoryjny i jest łatwa do wyliczenia, np. zakup obuwia, odzieży, żywienia, energia elektryczna, centralne ogrzewanie, nie wspominając o wydatkach placowych. Nawet niektóre normy wydatków na rzecz dzieci ustalone przez Ministerstwo Edukacji Narodowej nie są od wielu lat przestrzegane, o czym pan minister doskonale wie. Jest to swoisty przykład „lekcji praworządności”. W tej sytuacji konieczne jest pozyskiwanie środków z innych źródeł. W 1995 r. wartość tej pomocy wyniosła 15 % zrealizowanych wydatków. W 1994 r. wskaźnik ten był jeszcze większy. Są to ogromne środki, za którymi kryje się z jednej strony wielka życzliwość i bezinteresowność osób prywatnych, firm i zakładów pracy, a z drugiej zapobiegliwość i zaangażowanie wszystkich pracowników Ośrodka.

Wspomaganie Ośrodka, a wcześniej Domu Dziecka ma bogatą tradycję, z tą różnicą, że w ostatnich latach nie ma „przydzielonych” opiekunów, nakazów i dyrektyw w tym zakresie. Obecnie świadczenie pomocy wypływa jedynie z wewnętrznej potrzeby i wrażliwości ludzi. **Szczególnie nas cieszy posiadanie stałych przyjaciół** (nie lubimy określenia „sponsorów”). Należą do nich m. in.: **Fabryka „Baworowo” S.A w Leśnej, KWB „Turów”, Spółdzielnia „Chromex” w Lubaniu, pan Jan Januszkiewicz z Leśnej, Łużycki Oddział Straży Granicznej, panie Denise Glaza i Helene Pierre z Francji, Hurtownia „Macrotex” z Wrocławia, Hurtownia „Danex” z Lubania. Niektórzy ofiarodawcy zastrzegają sobie dane personalne tylko do naszej wiadomości, więc nie można ich tutaj wymienić. Otrzymaliśmy także kilkakrotnie pomoc od firmy „Adampol” w Leśnej, ZPJ „Dolwis” w Leśnej, panów R. Świdra i T. Rogińskiego, ZPL „Len” w Kamiennej Górze, Hurtowni „Alfa” w Leśnej, pana J. Solińskiego z Lubania. Dary przekazywane są najczęściej w postaci odzieży, tkanin, artykułów szkolnych i innych. Dzięki nim warsztaty mogą pracować w sposób ciągły, a młodzież ma się w co ubrać. Każdy dar przyjmowany jest komisyjnie i protokołami, a przedstawiciele każdej klasy gwarantują sprawiedliwy podział.**

Wpis do ewidencji działalności gospodarczej i odpowiedni sztyl decydują o tym, iż doradcą podatkowym może być praktycznie każdy. Obecnie nie ma przepisów regulujących działalność doradców podatkowych i klienci korzystający z usług takich firm nie mają żadnej gwarancji, że firma, której powierzyli prowadzenie swoich spraw podatkowych, zna się na swojej pracy.

Firma doradca nie ponosi obecnie żadnej wymiernej odpowiedzialności za udzielone porady, często ustnie. Jest to o tyle szokujące, że klient, który skorzysta z takiej pseudoprawdy, jest często karany nakazem zapłacenia karnych odsetek lub ponosi konsekwencje wynikające z ustawy karnej skarbowej.

...DORADZA JAK UKRĘCIĆ? Doradca podatkowy jest zwykle utożsamiany z osobą, która zrobi wszystko, aby klient nie zapłacił fiskusowi należitych podatków. Jest to zwykłe nieporozumienie. Jego obowiązkiem jest zaproponowanie podatnikowi takich rozwiązań, aby ten, postępując zgodnie z przepisami, zapłacił jak najmniej. Praktyka wykazuje, że najlepsze efekty przynosi zatrudnienie doradcy, zanim podatnik dokona określonych działań. Doradca może wówczas tak ułożyć czy pokierować transakcjami, aby zysk netto po opodatkowaniu był jak najmniejszy.

...PŁAĆCIĆ, ALE TYLKO TYLE ILE TRZEBA! I ani grosza więcej! Taką jest najbardziej racjonalna postawa wobec płacenia podatków. Jest jednak jedna, a może aż jedna, trudność. W Polsce nie wykształcił się jeszcze wolnorynkowy system weryfikacji jakości usług świadczonych przez firmy doradcze. Podatnicy zmuszeni są więc oprzeć się na opiniach znajomych, często o wyborze doradcy



Miłym zaskoczeniem i wielką przyjemnością w ubiegłym roku był udział Ośrodka w świątecznym wydaniu „**Krzyżówki szczęścia**”. Wartościowe nagrody, głównie artykuły spożywcze, jeszcze obecnie urozmaicają jadłospis i są wspomnieniem przeżyć związanych z pobytem w studiu telewizyjnym.

Bardzo cenimy sobie współpracę z młodzieżą z Lipska, a zwłaszcza możliwość wzajemnych odwiedzin, z czego skorzystało dotychczas po osób z każdej strony. Wymiana stała się możliwa dzięki dofinansowaniu przez **Polsko-Niemiecką Wymianę Młodzieży**.

Wcześniej nasza młodzież dwukrotnie gościła także **Towarzystwo „Nasz Dom” z Warszawy** znane w kraju głównie z takich akcji, jak „Pocztówka do świętego Mikołaja”, „Dzieciak”, „Kopiec Kopernika”. Uzyskana dotacja umożliwia nam zakup maszyn dziewiarskich i krawieckich oraz remontu łazienek.

Znaczące dla nas środki uzyskujemy z prowadzenia własnej działalności gospodarczej polegającej na: sprzedaży zup regeneracyjnych, usług pralniczych, organizowaniu loterii, sprzedaży wyrobów krawieckich i dziewiarskich, wynajmnie pomieszczeń, uprawie warzyw, hodowli tuczników.

Dzięki wypracowanym środkom finansowym prowadzone są zajęcia kulinarne, kupuje się materiały do zajęć internackich, przeprowadza prace remontowe o wartości nawet kilku tysięcy złotych. W ubiegłym roku ze środków specjalnych kupowaliśmy też żywność i lekarstwa, gdyż nawet na takie cele brakowało pieniędzy budżetowych. Mimo tylu starań wielkiej życzliwości i ofiarności nie ma możliwości na polepszenie bazy materialnej Ośrodka, która niestety ulega stalemu pogorszeniu. Konieczna jest np. wymiana stolarki okiennej, przekładka dachu, wymiana instalacji c.o i wiele innych prac. W tej sytuacji staramy się koncentrować nasze wysiłki wokół tego, co jest podstawowym zadaniem i obowiązkiem placówki, tj. na jak najlepszym przygotowaniu każdego wychowanka do samodzielnego życia.

Jan Surowiec, dyrektor placówki

podatkowego decyduje przypadek. Niestety, fiskus z roku na rok działa coraz metodyczniej, a zle firmy doradcze tylko wypaczają „plaszczynę porozumienia” pomiędzy Urzędami Skarbowymi, a podatnikami. Już w tej chwili czeka w sejmie na uchwalenie ustawa o doradztwie podatkowym według której, doradca podatkowy będzie osobą kompetentną, która zna obowiązujące przepisy i potrafi je właściwie interpretować i stosować. Do ważnych zapisów zaliczyć należy postanowienie, że od zle doradzającego podatnik będzie mógł uzyskać odszkodowanie.

DORADCA PODATKOWY CZYLI JAK POLUBIĆ FIKUSA

... DORADCA Z DYPLOMEM Projekt ustawy stawia przed doradcą pewne wymagania, takie jak: obywatelstwo polskie (lub biegła znajomość języka polskiego dla cudzoziemców), zdanie egzaminu kwalifikacyjnego z prawa podatkowego, celnego, dewizowego, karno - skarbowego, a także wykazanie się znajomością z rachunkowości i zasad ewidencji podatkowej. Wymaganiem jest ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej. Zakłada się, że jeżeli kandydat zda egzamin, a ponadto będzie miał wyższe wykształcenie, minister finansów lub organ samorządowy wpisze go na listę doradców podatkowych. Obecnie działający doradcy (o ile wykonują ten zawód przynajmniej rok) będą mogli wpisać się na listę warunkową do czasu zdania stosowanego egzaminu lub utracą prawo wykonywania zawodu. Ustawa proponuje na to trzyletni okres.

Niepokojącej jest termin, w jakim projekt ustawy o doradztwie podatkowym trafi pod obrady Sejmu i Senatu. Należy jednak mieć nadzieję, że problem sam w sobie jest na tyle pilny, iż moment od kiedy ustawa wejdzie w życie dotyczy będzie tego roku.

Zbigniew Madurowicz

Początek średniej technicznej w Lubaniu

Pan przewodniczący Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Włóknarzy w Lubaniu Bolesław Łysiak przekonał mnie o słuszności podjęcia wysiłków celem zorganizowania w Lubaniu dla pracowników przemysłu włókienniczej zawodowej zaocznej szkoły średniej. Argumentacja była bardzo prosta.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych Polska powiatowa była naprawdę Polską nie pierwszej kategorii, a też na tzw. zachodzie w ogóle miast tak małych jak Lubań się nie widziało.

Były one takie na jakie ich same było stać. Jeżeli chodzi o szkolnictwo a szczególnie średnie - ci co mieli w nim pracować musieli mieć wykształcenie wyższe. Z tym wówczas było dość ciężko. Wystarczy podać, że piszący te słowa, który zaczął pracę w największym zakładzie w Lubaniu: LZPB, był pierwszym i jedynym człowiekiem z wyższym wykształceniem w zakładach w roku 1960. Trudno zrozumieć specyfikę tamtych czasów.

Jedno co mogę powiedzieć o pracownikach LZPB to to, że byli oni w przeważającej części na zupełnie dobrym intelektualnie poziomie, inteligentni, obcy i czuło się, że brak im było możliwości uzupełnienia, dokończenia nauki do pełnej szkoły średniej. Niejednokrotnie mieli oni dwie, trzy klasy gimnazjum przedwojennego. Dla ludzi tych, a było ich wielu, możliwość, jaką stwarzało zaoczne technikum było czymś bezwzględnie wielkim i atrakcyjnym.

Rozmowy, które zacząłem z pracownikami zakładów i biur oddziałowych nie były wcale rozmowami łatwymi. Wyczuwało się w nich uczucie strachu przed powrotem do nauki. Zadawali sobie oni pytania: czy dadzą radę? czy podołają nauce pracując równocześnie? Pytania te nie pozbawione sensu i całkiem zrozumiałe. Tłumaczyłem, że ucząc się zabezpieczają sobie przyszłość, że wymogi w stosunku do pracowników z czasem będą rosły i średnie wykształcenie, które teraz zdobędą będzie w niedalekiej przyszłości podstawowym minimum. Czy wszyscy to w ten sposób rozumieli?

Moi pracownicy już kończąc technikum i opowiadając o tych rozmowach mówili mi ze śmiechem, że dużo osób przyjmowało to jako rozmowę kierownika pt. *albo, albo - albo będziesz się uczył, albo...* Naturalnie śmiali się z tego i z siebie, bo byli szczęśliwi, że się uczą i są coraz bliżej celu, coraz bliżej dyplomu technika włókiennika.

Razem z panem Bolesławem Łysiakiem zaczęliśmy myśleć o kadrze nauczycielskiej. W tej sprawie pomoc pana Łysiaka była olbrzymia. Zameldowaliśmy się u dyrektora Liceum Ekonomicznego pana Jana Flisaka, który przyjął nas bardzo serdecznie i życzliwie i zaproponował nauczycieli języka polskiego, rosyjskiego i matematyki. Byli to kol. Adolf Kłodnicki, Jerzy Kadlewicz i Stefan Turno-Ornowski. W sprawie nauczyciela chemii i fizyki posłaliśmy do ówczesnego dyrektora ZSZ inż. Wacława Lesiaka, który chętnie sam na siebie przyjął ten obowiązek. Rysunek techniczny przyjął pan inż. Zbigniew Chmura, pracownik ZNTK.

Jeżeli chodzi o historię to nauczycielem jej miał być piszący to Zbigniew Wachowski, prawnik z wykształcenia, dla którego przedmiot ten obcy nie był. Zostawał nam nieobsadzony jeszcze jeden przedmiot zawodowy - materiałoznawstwo. Tu pomógł nam dyrektor naczelny LZPB pan Józef Pietraszek, który poprzednio był dyrektorem Zakładów Przemysłu Włókiennego w Zawidowie. Tam dyrektorem technicznym był inżynier Karol Gajer, który bardzo chętnie przyjął obowiązki nauczyciela przedmiotów włókienniczych. Około połowy września mieliśmy więc komplet wykładowców i po kilku bytnościach w Bielawie w Technikum Włókienniczym zaczęliśmy konstruktywne rozmowy z tamtejszym kierownikiem Wydziału Zaocznego mgr inż. Stanisławem Miderą.

Wielki, głęboki, dziękczynny ukłon należy się panu Stanisławowi! To on był z nami kilkakrotnie w Kuratorium we Wrocławiu, był u nas w Lubaniu i pomagał nam w utworzeniu tego punktu jak tylko mógł. Dyrektor Józef Pietraszek oddał mi we wrześniu samochód osobowy do dyspozycji i wyjaźdy, o których wspominam wyżej nie były żadnym problemem. Tak to, niełatwo i mozolnie powstawał Punkt Konsultacyjny Technikum Włókienniczego w Bielawie przy LZPB w Lubaniu we wrześniu 1960 roku.

Wspominałem wyżej o rozmowach w sprawie nauki z naszymi pracownikami. Można śmiało powiedzieć, że w dwóch klasach pierwszych oraz jednej klasie drugiej, bo taki był „trzyoddziałowy” początek - dominowali



Wręczenie dyplomów technika-włókiennika.

Za stołem prezydjalnym stoją od lewej: Tadeusz Casteli - nauczyciel rysunku technicznego i kolorystyki, Jerzy Kadlewicz - nauczyciel matematyki, Zbigniew Wachowski - nauczyciel historii i ekonomiki, Wacław Lesiak - nauczyciel chemii, Lech Przeździecki - nauczyciel tkactwa i Stefan Turno-Ornowski - nauczyciel języka rosyjskiego

pracownicy Lubańskiej Bawełny. Nabór do naszego technikum, do naszego punktu był robiony wówczas w zasadzie w czterech zakładach: w Giebułtowie, w Zawidowie, w Leśnej i w Lubaniu. Do tego terenu ograniczał się nabór we wrześniu 1960 roku. We wrześniu zakończyliśmy wszystkie prace organizacyjne i statystyczne i od października 1 tegoż roku nasz punkt zaczął działać został zarejestrowany jako część polskiej oświaty.

W pierwszą sobotę października 1960 r. w sali teatralnej Zakładowego Domu Kultury odbyła się inauguracja roku szkolnego i pierwsze zajęcia, które zawsze odbywały się w Szkole Podstawowej nr 1 w Lubaniu.

Szkoła ta była podopieczną naszych Zakładów Bawełnianych i co dwa tygodnie w soboty po południu i w niedzielę przed południem Technikum Zaoczne właśnie tam miało zajęcia. Technikum rozliczane było w sensie nauki dwa razy w roku systemem semestralnym. Egzaminy semestralne organizowane były zawsze w Zakładowym Domu Kultury lub - gdy w Domu Kultury była jakaś impreza - budynku dyrekcyjnym.

Muszę przyznać, że pan dyrektor Pietraszek zostawiał mi w organizowaniu czynności związanych z punktem całkowitą swobodę, a gdy była potrzeba pomagał, jak tylko mógł. Administracja punktu, prowadzenie egzaminów, materiały szkolne - to wszystko było na przysłowiowej głowie zakładów. Co było potrzebne kupowaliśmy jako zakłady i tyle ile było konieczne. Punkt więc wystartował, stawiał pierwsze kroki, a miał przed sobą długą, daleką i okresami niełatwą, ale przyjemną drogę.

Zbigniew Wachowski

PTTK O/„Pogórze Izerskie” Koło nr 10 przy ZOZ w Lubaniu informuje

W maju planujemy następujące wycieczki:

12 maj - wycieczka piesza z Jeleniej Góry wzdłuż Bobru przez Wzgórze Krzywoustego, Perłę Zachodu do Siedlęcina, gdzie obejrzymy zabytkową wieżę rycerską. Długość trasy ok. 12 km. Powrót pociągiem z Rybnicy do Lubania ok. godz. 16.30

19 maj - wycieczka piesza ze Świeradowa na Stóg Izerski i z powrotem do Czerniawy. Długość trasy 12 km (18 pkt. GOT). Spotkanie z przewodnikiem o godz. 8.00 na dworcu PKS, skąd autobusem o godz. 8.10 odjedziemy do Świeradowa. Powrót autobusem PKS z Czerniawy ok. godz. 18.00

26 maj - wycieczka piesza ze Świeradowa na Halę Izerską przez Polanę Izerską. Na Polanie zatrzymamy się dla odpoczynku przy studenckim schronisku Chatka Górzystów, po czym wracamy do Świeradowa przez uroczy lecz mało znany Wąwóz Jagńczy. Długość trasy ok. 16 km. Powrót autobusem PKS lub pociągiem ok. godz. 19.00

2 czerwca - zwiedzanie ogrodu dinozaurów w Kleinwelka (obok Bautzen - Niemcy). Spotkanie z przewodnikiem o godz. 8.00 przy kiosku z gazetami ul. Zawidowska (obok szpitala). Każdy uczestnik powinien zabrać ze sobą paszport oraz ok. 10 marek na opłaty związane z wejściem do ogrodu dinozaurów i opłaty parkingowe. Uczestnicy biorą udział w wycieczce własnymi samochodami oraz pokrywają koszty paliwa zużytego przez samochód przewodnika.

Bogdan Cybertowicz

Przerazający raport

Statystyka nowotworowa w jeleniogórskim
(wybrane zagadnienia)

Poniższy artykuł został opracowany na podstawie *Atlasu umieralności na nowotwory złośliwe w woj. jeleniogórskim pod redakcją naukową Pawła Dittmanna*, który ukazał się drukiem w ubiegłym roku i niewątpliwie stanowi jakże niepokojące kompendium wiedzy statystycznej o wiodącej chorobie naszej współczesnej cywilizacji. Do poruszenia tego tematu skłoniły mnie dwa powody. Pierwszym jest nikły nakład monografii, wynoszący zaledwie 200 egzemplarzy a drugim - przerażająca wymowa cyfr.

Nowotwory złośliwe są drugą, po chorobach układu krążenia, przyczyną zgonów w Polsce. Udział zgonów spowodowanych chorobami nowotworowymi w ogólnej liczbie zgonów wyniósł w 1993 roku 19,6%. W ciągu ostatnich 20 lat liczba zachorowań wzrosła o ponad 60%, przy czym wśród mężczyzn wzrost ten był dwukrotnie większy niż wśród kobiet.

W populacji mężczyzn najczęściej zgonów powodowanych jest nowotworami złośliwymi tchawicy, oskrzeli i płuc oraz żołądka, zaś w populacji kobiet najczęstszą przyczyną zgonów są nowotwory złośliwe sutka, żołądka, tchawicy, oskrzeli, płuc i szyjki macicy.

Uważa się, że 80-90% nowotworów złośliwych ma swoje podłoże w szeroko pojmowanych uwarunkowaniach środowiskowych. Zalicza się do nich m.in. taki czynnik jak woda, ziemia, powietrze, środowisko pracy i zamieszkania, kontakt z substancjami chemicznymi i styl życia.

Bezwzględnie rakotwórcze są: azbest, chrom, chlorek winylu, niektóre oleje mineralne, dym tytoniowy, sadze, benzoantraceny i metale ciężkie a także nitrozwiazki i częściowo barwniki i konserwanty. Jeleniogórskie, w którym udział zgonów na nowotwory złośliwe wyniósł w 1993 r. ponad 19% ogólnej liczby zgonów, należy do województw o wysokiej umieralności w skali kraju (19 miejsce mężczyzn, 18 miejsce kobiety - sytuacja w 1994 r.)

Liczba zgonów z powodu nowotworów złośliwych wykazuje duże zróżnicowanie ze względu na płeć oraz lokalizację. Spośród mężczyzn zmarłych w latach 1982-1994 na choroby nowotworowe, 43% zmarło na nowotwory złośliwe układu oddechowego i narządów klatki piersiowej, 32,2% - na nowotwory złośliwe narządów moczowo-płciowych, 4,6% na nowotwory inne o nieokreślonych umiejscowieniach, 3,9% na nowotwory złośliwe tkanki limfatycznej i krwiotwórczej, 3,1% na nowotwory złośliwe wargi, jamy ustnej i gardła, zaś 2,5% na nowotwory złośliwe kości, tkanki łącznej, skóry i sutka.

W populacji kobiet najczęstszą przyczyną zgonów w badanym okresie były nowotwory złośliwe układu trawiennego i otrzewnej (36%) oraz narządów moczowo-płciowych (25,6%).

Następnymi co do częstości występowania były nowotwory złośliwe kości, tkanki łącznej i sutka (15,3%) oraz układu oddechowego i narządów klatki piersiowej (13,3%), tkanki limfatycznej i krwiotwórczej (3,7%), wargi i gardła (0,9%) oraz inne o nie określonych umiejscowieniach (5,2%).

W dalszej kolejności znaleźć można opis umieralności według poszczególnych wybranych umiejscowień nowotworów ze wskazaniem procentowości w odniesieniu do okolicznych gmin.

Udział zgonów w chorobach nowotworowych wargi w ogólnej liczbie zgonów był niski (0,38% mężczyźni, 0,04% kobiety). Zjawisko umieralności notowano wśród mężczyzn w wieku 40 i więcej lat. Umieralność mężczyzn zanotowano na terenie 18, kobiet - jedynie 2 gmin. Gminami największego ryzyka zgonów mężczyzn były: Piechowice (4,22), Sulików (3,83), Siekierczyn (3,10 przypadków zgonów na 100 tys. osób).

Dla porównania: Olszyna (1,66), Leśna (1,31), Lubań (1,00).

Udział zgonów spowodowanych nowotworami złośliwymi jamy ustnej, ślinianek i gardła w ogólnej liczbie zgonów wynosi odpowiednio 1,29 0,16 1,05 dla mężczyzn oraz odpowiednio 0,24 0,13 0,37 dla kobiet. Zgony mężczyzn obserwowano w przedziale 30-40 lat, u kobiet poniżej 40 roku życia. Do gmin o największym procencie umieralności wśród mężczyzn należą: Platerówka (13,99), Siekierczyn (4,18), Lubań (3,83). W stwierdzonych nowotworach złośliwych gardła zanotowano ponad czterokrotnie wyższy średnioroczny poziom umieralności mężczyzn niż kobiet.

Nowotwory złośliwe okrężnicy stanowią dziesiątą przyczyną zgonów ludności woj. jeleniogórskiego z powodu chorób nowotworowych. Do gmin o najwyższej umieralności mężczyzn należy m.in. Olszyna (11,93) - dla porównania: Siekierczyn (6,0), Lubań (4,6). Wśród kobiet przoduje Leśna (10,89), Lubań (7,50).

Shokujący jest wskaźnik umieralności na nowotwory złośliwe trzustki (wśród mężczyzn) na 100,000 mieszkańców w gminie Platerówka. Wynosi on 37,19 i jest najwyższy w województwie.

Podobnie, na wysokim poziomie, kształtują się omawiane wskaźniki umieralności w przypadku nowotworów krtani i wynoszą: Siekierczyn (15,75), Olszyna (15,73), Leśna (13,28). Wskaźnik dla kobiet najwyższy jest w gminie Platerówka (7,14).

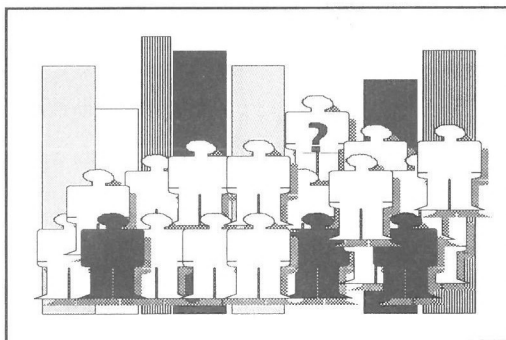
Niezwykle niekorzystny wskaźnik umieralności na nowotwory złośliwe sutka zanotowały gminy: Olszyna (26,10), Platerówka (19,53), Lubań (16,48).

Gmina Lubań ze wskaźnikiem 7,60 przoduje w umieralności na nowotwory złośliwe trzonu macicy, które to schorzenie stanowi jedenastą przyczynę zgonów kobiet chorujących na nowotwory ogółem.

Nie można pominąć statystyki nowotworów gruczołu krokowego, które to stanowiły szóstą przyczynę zgonu mężczyzn (3,89%). Do gmin o najwyższym poziomie umieralności należy Olszyna ze wskaźnikiem 11,63.

Przytoczona ocena umieralności ludności województwa jeleniogórskiego z powodu nowotworów złośliwych oparta została o wybrane typy umiejscowień, gdyż przytoczenie w miarę kompletnych wyników znacznie przekroczyłoby objętość gazety i zapewne byłoby mało czytelne. Wyniki badań wskazały na istnienie w badanym okresie (1982-1994) wzrostowych tendencji umieralności ludności obu płci. W ciągu trzynastu lat współczynniki umieralności mężczyzn wzrosły o 40,5%, kobiet o około 14,5%. Wskazuje to jednoznacznie na zjawisko nadumieralności mężczyzn. Spośród mężczyzn zmarłych w badanym okresie na choroby nowotworowe najczęściej zmarło na nowotwory złośliwe układu oddechowego i narządów klatki piersiowej, następnie na nowotwory złośliwe układu trawiennego i narządów moczowo-płciowych. W populacji kobiet sytuacja jest podobna z tym, że dochodzą nowotwory kości, tkanki łącznej i sutka.

Zbigniew Madurowicz



W Leśnej to dopiero jest sesja

Ciekawa, interesująca i co ważne, bardzo dynamiczna. Dzieje się tu wiele, nie zawsze dobrego, ale się dzieje. Radni walczą na słowa, burmistrz nie ingeruje a przewodniczący z trudem trzyma porządek posilkując się radami pani prawnik. Swoisty rekord padł już na samym początku, kiedy to przewodniczący po 3 minutach od rozpoczęcia ogłosił 10-minutową przerwę. Później radny Bucki, delegat Stowarzyszenia Gmin „Nysa” krótko zrelacjonował ogólnopolską konferencję dotyczącą strategii rozwoju gmin wiejskich. Następnie odczytano sprawozdania z prac poszczególnych Komisji. Co dziwne, nie było na sali żadnego z przewodniczących tychże Komisji. W tym momencie przewodniczący ogłosił przerwę: *Jest propozycja 5 minut przerwy. Ogłaszam 10 minut przerwy.*

Mieszkańcy okolicznych wsi przygotowali petycję w sprawie oddzielenia sołectw od miasta Leśna. Głosy są podzielone, sprawa w toku. W pewnym momencie głos zabrał radny Werminiński: *po roku czasu określam rządy jako kompromitację. Gmina została zapędzona w zastój i marazm. Leśna nie zrobiła nic w porównaniu do innych gmin. Ten rok jest zmarnowany.* Ale nie przeszkodziło to w sprawie pozytywnego zaopiniowania sprawozdania z wykonania budżetu miasta za 1995 rok i udzielenia Zarządowi absolutorium. Następną sesja 31 maja.

Mariusz Junik

Z ostatniej chwili - Olszyna

Na sesji w dniu 30.04.96 radni gminni na wniosek Komisji Rewizyjnej, popartej pozytywną opinią RIO, zaakceptowali wykonanie budżetu za rok 1995 i udzielili absolutorium Zarządowi Gminy. Szerzej o problemach olszńskich radnych - czytaj na str. 13

Program obchodów 50-lecia Placówki Opiekuńczo - Wychowawczej w Smolniku (Leśna) w dniu 25.05.br.

godz. 10.00 przyjazd uczestników do Ośrodka Szkolno - Wychowawczego w Smolniku.

godz. 10.30 zakończenie otwartych biegów ulicznych na trasie Lubań - Leśna - Smolnik o puchar dyrektora OSW (Finał teren OSW w Smolniku).

godz. 12.00 uroczyste otwarcie obchodów 50-lecia;

- odsłonięcie płyty pamiątkowej;

- wystąpienia okolicznościowe.

godz. 13.30 zwiedzanie wystaw fotografii oraz prac dziecięcych;

- zwiedzanie ośrodka

godz. 14.00 obiad

godz. 14.30 przemarsz orkiestr dętych i uczestników do Rynku (w razie złej pogody do sali DK)

godz. 14.45 występy zespołów muzycznych:

godz. 14.45 występ zespołu (JAZZ BAND) z Elektrowni „Turów” w Bogatyni oraz grup tańca towarzyskiego z GDK „Kubuś” w Zgorzelcu

godz. 15.45 występ Estrady oraz zespołów tanecznych MDK w Lubaniu

godz. 16.45 występ zespołu wokalnego ze SP z Włosienia

godz. 17.00 występ grupy wokalnej i tanecznej z DK w Leśnej

godz. 17.30 występ kapeli podwórkowej z ZNTK SA „Lubańskie Walcmamy”

godz. 18.00 występ cygańskiej grupy wokalnie muzycznej z Lubania „Kałajaka”

Serdeczne zapraszamy!

Komitet organizacyjny

Bieg Lubań - Leśna - Smolnik

Z okazji obchodów 50-lecia Naszego Domu - Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Leśnej serdecznie zaprasza do udziału w otwartym biegu ulicznym na trasie LUBAŃ - LEŚNA - SMOLNIK o puchar dyrektora. Długość trasy wynosi 14 km. Start odbędzie się przy obelisku (w pobliżu Baszty Brackiej) w Lubaniu 25.05.1996 r. o godz. 9.00. Zgłoszenia można kierować do sekretariatu SP nr 1 w Lubaniu tel. 29-57 i MOSiR w Lubaniu tel. 26-88 lub bezpośrednio w sekretariacie czynnym od godz. 8.30 na miejscu startu. W biegu mogą brać udział zawodnicy pełnoletni.

Ludzi kochających tę formę rekreacji serdecznie zapraszamy do udziału w imprezie.

Organizatorzy

Bukowińczyk

dodatek redagowany przy współpracy
z Fundacją Bukowińską
„Bratnia Pomoc” w Lubaniu

nr 4
maj 95

KOMUNIKAT ORGANIZACYJNY

Zarząd Fundacji Bukowińskiej „Bratnia Pomoc” w Lubaniu uprzejmie informuje wszystkich swoich członków i sympatyków, że w dniu **2 czerwca 1996 r.** odbędą się uroczystości związane z obchodami 50-lecia przyjazdu Polaków z Bukowiny do Polski (na Ziemi Zachodniej).

W ramach tych obchodów przewidziane są następujące imprezy:

- występ artystyczny Bukowińskiego Zespołu Pieśni i Tańca Górali Czadeckich z Brzeźnicy „Watra” (woj. zielonogórskie), w Amfiteatrze na Kamiennej Górze z okazji obchodów Dni Lubania.

- wyjazd autokarem wszystkich chętnych członków Fundacji oraz Zespołu Górali Czadeckich „Watra” na Bukowiński Piknik Wiosenny, nad jezioro w Bożkowicach. Wyjazd przewidywany jest bezpośrednio po koncercie (około godz. 17.00), a powrót na godz. 21.00.

Zapisy osób chętnych do udziału w pikniku oraz wpłaty wysokości 15,00 zł. od osoby przyjmowane będą do dnia 19 maja 1996 r. przez panią Marię Lesiak lub w biurze Fundacji w dniach 9 i 16 1996 r. w godz. od 11.00 do 13.00.

Lubań, dnia 27 kwietnia 96 r.

Zarząd Fundacji

Repertuar kina „Wawel”

11 (sobota), 12 (niedziela) maj - „Tajna broń” USA '96, od 15 lat, godz. 17, trwa 1.48, cena biletu: 5 zł. Panorama (szeroki ekran). Widowiskowy film sensacyjny. Dwóch pilotów wojskowych rywalizuje ze sobą w walce o odzyskanie skradzionego ładunku nuklearnego. W roli „czarnego charakteru” - John Travolta, obok niego Christian Slater. Zawrotne tempo akcji trzymające w napięciu!

11 (sobota), 12 (niedziela) maj - „Pestka” pol. '95 od 15 lat, godz. 19.15, trwa 1.26, cena biletu: 5 zł. Melodramat na motywach kultowej powieści sprzed 20 lat - Anki Kowalskiej, przeniesionej w realia współczesnej Warszawy. Opowieść o gwałtownej, niszczącej miłości dwojga dojrzałych ludzi: samotnej Agaty - Krystyna Janda i obarczono go rodziną Borysa - Daniel Olbrychski. Nagroda dla krystyny Jandy za debiut reżyserski na XX PFPP - Gdynia'95. 7 - 9 maj seanse zamknięte dla szkół średnich

18 (sobota), 19 (niedziela) maj - „Dzieje Mistra Twardowskiego” pol. '96, od 12 lat, godz. 17, trwa 1.40, cena biletu: 6 zł. Familijna baśń fantastyczno - przygodowa na motywach książki J.I. Kraszewskiego, legenda o polskim Fauście - szlachcicu Twardowskim, który paktował z diabłem. Komputerowe efekty specjalne! Reżyseria Krzysztof Gradowski (Akademia i Podróże Pana Kleksa, Pan Kleks w kosmosie). Gwiazdorska obsada m.in. Daniel i Rafał Olbrychscy, Maryla Rodowicz, Krzysztof Kolberger.

18 (sobota), 19 (niedziela) maj - „Desperado” USA '95, od 15 lat, godz. 19, trwa 1.43, cena biletu: 6 zł. Czarna komedia - błyskotliwy film akcji Roberta Rodrigueza (El Mariachi). Wędrowni muzycy z futerałem na gitarę, w którym ukrywa broń - w Meksyku zabójców swej ukochanej. Fascynująca kreacja Antonio Banderasa, obok niego słynny reżyser Quentin Tarantino (Wściekłe psy, Pulp Fiction) oraz intrygująca Salma Hayek. Znakomita muzyka w wykonaniu Los Lobos (La Bamba).

23 (czwartek), 25 (sobota), 26 (niedziela) maj - „Dracula - Wampir bez zębów” USA '95 od 12 lat, godz. 17 i 19, trwa 1.27, cena biletu: 6 zł. Zwiadowana komedia - pastisz filmów o Księciu ciemności. W roli tytułowej wampira - fajtlapy komik Leslie Nielsen (Naga broń 1, 2 i 3). Ma on dwa lewe kły i jest beznadziejnie głupi. Reżyserował i rolę profesora zagrał mistrz parodii, komik i wielki kpiarz Mel Brooks (Płonące siodła, Młody Frankenstein, Nieme kino, Robin Hood - faceci w rajtach).

1 (sobota), 2 (niedziela), 6 (czwartek), 8 (sobota), 9 (niedziela) czerwiec - „Toy story” USA '95 bez ograniczenia wieku, godz. 16.30, trwa 1.20, cena biletu: 5 zł. Dabbling (polska wersja). Pierwszy w historii kina w pełni komputerowy film animowany, zrealizowany dzięki nowoczesnej technice. Pasjonująca opowieść o świecie zabawek, które pod nieobecność dorosłych żyją własnym życiem. Największa sensacja filmowa ostatnich lat - przełom we współczesnym kinie! Piosenki w polskiej wersji śpiewa Staszek Sojka.

1 (sobota), 2 (niedziela) czerwiec - „Gorączka” USA '95 od 15 lat, godz. 18.30, trwa 2.50, cena biletu: 6 zł. Ekscytujący thriller psychologiczno - sensacyjny. Pojedynkę gigantów na ulicach Los Angeles - starcie dwóch godnych siebie przeciwników: zatwardziałego przestępcy - Roberta de Niro i gorliwego gliniarza - Al Pacino. Łączy ich obsesyjne dążenie do celu. Reżyser Michael Mann (Policjanci z Miami).

Kino zaprasza! Zastrzega się możliwość zmian w programie.

Z Australii do Leśnej

Jaki na prawdę jest ten najmniejszy kontynent na Ziemi? Dla wielu Polaków kojarzy się z kangurami, misiami koala, dostatkiem i dobrobytem - istna idylla. Czy tak jest w rzeczywistości? Mógł się o tym przekonać pan Eugeniusz Zawistowski. Spędził on wiele lat w Australii, poznał tamtejszą ludność, obyczaje, zwierzęta, klimat... Od trzech lat pan Zawistowski mieszka w niewielkim domu na Smolniku. Towarzyszy mu żona, dwa psy i perski kot. Australię wspomina z uśmiechem, może jest w tym nawet pewna nuta sentymentalizmu. Podczas pobytu w Australii pan Eugeniusz Zawistowski pisał reportaże, wiele z nich zostało nagrodzonych. Ukazały się dwie książki, w których znajdują się felietony pana Zawistowskiego, obecnie wychodzi trzecia.

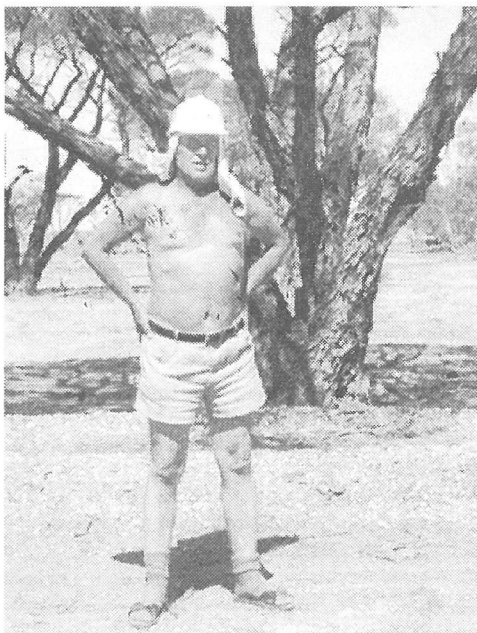
- Jak doszło do tego, że wyjechał pan do Australii?

- Zostałem zaproszony przez znajomego mojego ojca, który był jeszcze starszy ode mnie. Zaprosił mnie do siebie. Jak się przyjeżdża do Australii to wszyscy się cieszą. Ludzie spotykają się po iluś latach, a tutaj, znajomy odbierając mnie na lotnisku wita słowami: „Wiesz, ja strasznie Cię przepraszam, ale w domu nic do jedzenia nie mam.” Miał 1 marchewkę i 1 sałatkę. Ja nie miałem z sobą żadnego jedzenia (do Australii nie można przywozić żywności), jedynie pół litra żytniej. Rarytas jak na tamte czasy. Znajomy spojrzał na butelkę z obrzydzeniem, po czym powiedział: *Cholera, u nas się nie pije takich wódek, co ty przywiozłeś?! Ja na to: cóż ci mogłem przywieźć z tej naszej biednej Polski?*

- Co było dalej?

- Należało za wszelką cenę znaleźć jakąś pracę, przede wszystkim doszkolić się w języku angielskim. Wcześniej uczyłem się 4 lata, po przyjeździe do Australii okazało się to niczym. Jako emigrant stały pobyt otrzymałem od razu, miałem prawo studiować angielski. No i skrupulatnie zacząłem się uczyć, ale co z tego, kiedy musiałem jakoś się utrzymać. Szukałem pracy, nigdzie nie mogłem znaleźć, tylko na pustyni. No i wyjechałem na to pustkowie. Moimi wiernymi towarzyszami były muchy. Tam nie były ich miliony, ale miliardy much.

Eugeniusz Judzin Zawistowski



Nie - nie jestem przedsiębiorcą. Ja pracuję dla przedsiębiorcy. Mam swojego bossa, który w zależności od humoru, różnie nas traktuje - a praca nasza polega na tym, że chodzimy z kilofami za buldożerem, który olbrzymim pługiem rozrywa skały a wśród tych skał wypatrujemy ukrytych opali. Można tak chodzić tygodniami i nie znaleźć nic. Codziennie pokonuję kilkadziesiąt kilometrów bez skrawka cienia - cień jest jedynie wówczas, jeżeli słońce nie stoi pionowo w zenicie i unieruchomiony buldożer daje kilkadziesiątcentymetrowy paseczek cienia.



Środa Śląska, 1995. 07. 04

Sz.P.
Eugeniusz Judzin Zawistowski
Smolnik 30

Zarząd Oddziału Dolnośląskiego Związku Twórczego Pisarzy Polskich w Środzie Śląskiej uprzejmie informuje, że obradujące nad pracami ogłoszonego konkursu "Chwila po debiucie" Jury przyznało Panu Pierwszą nagrodę w dziale prozy.

- Czy były one male?

- Nie, miały taką wielkość jak nasze, były niesamowicie twarde, trudne do zabicia. Jedyna pociecha w tym, że boleśnie nie kęsały.

- Czy mógłby pan powiedzieć coś o innych australijskich zwierzętach?

- Kangury, jeżeli się do nich nie strzela i nie goni są bardzo przyjazne dla człowieka, można do nich podejść, pogłaskać. Oczywiście są pewne gatunki kangurów olbrzymich, które kopniakiem mogą zabić człowieka. Misie koala są przemiłe, mógłbym je porównać do mojego kota, są słodkie, że trzeba je kochać. Ludzie są jednak bezwzględni. Aborydźmi (na zdjęciu obok) potrafią je łapać i jeść.

- Mówi Pan Aborydźni, czy my mówiąc Aborygeni popełniamy błąd?

- Przytoczę pewien przykład. W dawniejszych czasach pewien marynarz szedł przez port, miał ze sobą walizkę pełną nalepek. Za nim szedł jakiś major. Zapytał go skąd wraca. Marynarz odparł: Z Chicago (czytać tak jak napisane) panie majorze, z Chicago. My kiedy mówimy Aborygeni brzmi to tak samo.

- Dziękuję Panu za rozmowę i ciekawe informacje o Australii. Dodam, że poczynawszy od tego numeru „PL” pan Zawistowski swoją interesującą twórczość literacką prezentować będzie na naszych łamach.

Izabella Ślęk

Fly - czyli muchy

Ugrzązłem w pustyni, która mnie wessała, obawiam się, że na zawsze bezpowrotnie. Mój cykl miłosny do pustyni objawia się porami roku. Wprowadzie ja nie odczuwam tutaj wiosny - jesieni, zimy, bo odróżnią się między sobą tylko wzrostem lub spadkiem temperatury. Ja natomiast kocham lato, bo wówczas mogę opuścić to rozpalone piekło pustyni i mogę dowolnie pluskać się w jednym z Oceanów - Spokojnym lub Indyjskim. Mogę pływać w soczystej zieleni i wąchać oszalałający zapach kwiatów. A gdy w lutym mija lato - ja znów tęsknię za pustynią, za kolczastym skrubem i czerwonymi skałami. Wracam po to aby znów smażyć się w 60-stopniowych temperaturach i narzekać na upał, czekając z utęsknieniem lata aby móc dowolnie kąpać się w jednym z oceanów.

Na razie pozostało mi jeszcze dwa miesiące do upragnionego lata i opuszczenia tej obecnie nielubianej pustyni. Moja profesja jest dość nietypowa. Jestem poszukiwaczem opali.

Siedziałem w głębokim dwudziestometrowym wyrobisku prawie przytulony do gąsiennicy buldożera, bo w tym akurat miejscu znajdowało się pasemko upragnionego cienia. Było południe. Za parę minut i ten waziotki cień także zniknie, żar buchał od rozgrzanego przez słońce buldożera. Sam nie wiem co było lepsze, czy trzymanie głowy w tym pasemku cienia, czy bezpośrednie wystawienie się na słońce. Rozgrzane powietrze paliło przełyk. Byłem zbyt rozleniwiony upałem aby ten szczegół analizować. Temperatura wynosiła ponad 50 stopni Celsjusza. Leżałem nieruchomo.

Po mnie laziły muchy. Pozornie niewinnie to brzmi, ale po mnie laziło dziesiątki tysięcy much. Na początku doprowadzały mnie do szału, zanim do nich się przyzwyczaiłem. Niezwykłej precyzji wymagało błyskawiczne przełknięcie muchy, która dostała się do ust, w przeciwnym razie mogło grozić nawet uduszeniem. Muchy potrafiły siedzieć w przelocie kilka minut laskocząc krtań łapkami, zanim gwałtownym chrząknięciem ją się nie wypłuło. Mam to już za sobą. Nawet jak mi składają jajeczka w uszach lub w kącikach oczu - spokojnie je wydłubuję. Wydaje mi się, że gdybym wykazał trochę więcej cierpliwości i nie niszczył owadzych jajeczek w zarodku, to po krótkim czasie wylatywałyby ze mnie muchy.

No nic - do tego nie mogłem dopuścić i dlatego też kilka razy w przeciągu godziny wydłubuję z kącików oczu i uszu, złożone jajeczka much. Z czasem się oswoiłem i nie wzbudzało to we mnie większego wstrętu, kiedy jako nowicjusz przywędrowałem na pustynię nie mogłem się wprost nadziwić skąd się one biorą.

W promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie ma żadnego krzaczka, nie ma kropli wody - a one są. Chociaż by i w tej chwili w promieniu trzystu metrów jedynym źródłem wilgoci jestem ja. Skąd wiem, że dokładnie 300 metrów? W nocy pilnowałem maszyny i słyszałem charkot zarzynanej krowy przez dzikie psy dingo. Rano dokonałem pomiaru. Szczątki krowy leżały dokładnie w tej odległości. Wokół było czarno od miliardów much. Nie wiem, czy byłem szczęśliwszy teraz leżąc beczynnym w prażącym słońcu czy wcześniej chodząc z kilofem za buldożerem rozrywającym skałę olbrzymim plugiem.



Rano wysiadła w buldożerze pompa wodna. Moi współpracownicy John z Karolem pojechali do Adelajdy po nową pompę. Jutro mają być z powrotem, co przy odległości dwóch tysięcy kilometrów jest nie lada wyczynem. Zostałem na miejscu na dyżurze domowym dla zmylenia bossa, gdyby przejechał niespodziewanie na kontrolę. A takie niespodzianki wyjątkowo lubił robić. Wspominam go bez rozrzewnienia - ale z pewnym zrozumieniem. W tamtym czasie na jego widok - ciśnienie gwałtownie mi się podnosiło. Boss był niezwykle wymagający i gdybym do tego dodał oszczędny - to z mojej strony byłby chyba nadmiar taktu. Dlatego smażyłem się w tym piekielnym upale zamiast siedzieć w Coober Pedy (fon. *Koperpidy*) w chłodnym daugacie? Co ja wogóle robiłem na tej potwornie rozżarzanej pustyni zamiast pracować przyzwoicie w klimatyzowanych pomieszczeniach jak wskazywała na to moja profesja? Było to niestety jedyne miejsce, gdzie mogłem otrzymać pracę, może niezbyt dobrze płatną jak na tak trudne warunki ale jedyną.

Zostałem poszukiwaczem opali. To był wielki totolotek - można było zostać milionerem albo po wyczerpaniu zainwestowanych pieniędzy chodzić z kilofem tak jak ja za buldożerem u człowieka, któremu dopisało szczęście i znalazł opale.

Czy muchy były jedynym utrapieniem na pustyni? Niestety - nie. Były jeszcze niezwykle krwiożercze pająki ze śmiertelnym jadem, na który nie było lekarstwa. Były przerażające burze piaskowe, które zasypywały lub porывały wszystko. Deszcze padały raz na kilka lat. Tęskniłem całymi miesiącami za zielenią i wodą. Kilkakrotnie podejmowałem decyzję, żeby stamtąd wyjechać wcześniej zanim rozpocznie się pełnia lata z temperaturami 60 st. C. Do pełni lata mam jeszcze miesiąc, więc może wytrzymam. Końcowa decyzja nie należała jednak do mnie a do mojego bossa i o tym napiszę w drugim reportażu.

(cdn)

Eugeniusz Judzin Zawistowski

Duathlon w Lubaniu

Marek Kalwat - człowiek, który pokonał swoje słabości

21.04. br. odbył się w Lubaniu i na trasie do Nowogrodzka Grand Prix w Duathlonie. Organizatorem było Stowarzyszenie Sportowe „Triathlon Lubański”. W zawodach wzięło udział 68 uczestników, w tym 3 kobiety. Doroczna już impreza mogła się odbyć dzięki licznym sponsorom i dużemu zaangażowaniu lubańskiego MOSIR-u. Oprawa sportowa i organizacja, w tym zakończenie w Domu Kultury, świadczą o dobrej robocie wielu ludzi dobrej woli i przychylności władz. W klasyfikacji generalnej wygrał Marek Kalwat zawodnik Klubu Sportowego „AKWEDUKT” z Kielc, który występując przed lubańską publicznością trzeci raz, po raz trzeci zwyciężył. Bezpośrednio po biegu poprosiłem Marka o chwilę rozmowy:



- Dowiedziałem się w sekretariacie zawodów, że w lubańskim duathlonie startowała kadra Polski w tej konkurencji. Czy mógłbyś przedstawić kolegów?

- Oczywiście, w zawodach wzięła udział czołówka polskich duathlonistów traktująca lubańską imprezę jako ostatni szlif przed Mistrzostwami Europy w Portugalii. Na trasie widzowie mogli zobaczyć oprócz mojej skromnej osoby, także Dariusza Szarmacha i Marka Saneckiego.

- W Lubaniu jesteś już po raz trzeci. Jak oceniasz te zawody?

- Trasa jest urozmaicona. Niewątpliwie utrudnieniem na trasie biegu jest 500-metrowy podbieg, powtarzający się cztery razy (dwie pętle w pierwszym biegu i dwie kolejne po jeździe na rowerze-przyp. ZM). Jest to szczególnie nieprzyjemne dla zawodników nie lubiących tras pofałdowanych. Zaś jazda rowerem na odcinku Lubań-Nowogrodzkie i z powrotem nie stwarza większych trudności. Zastrzeżenie budzi jedynie nawierzchnia, nie jest to jednak wina organizatorów.

- Przejechałem wraz z zawodnikami trasę kolarską i zaskoczony byłem dużym lokalnym ruchem samochodowym. Było to dużym utrudnieniem dla zawodników, zwłaszcza słabszych technicznie. Czy podzielasz ten pogląd?

- Zanim odpowiem na to pytanie, chcę podkreślić bardzo dobrą organizację lubańskiej imprezy. Trasa biegowa była doskonale zabezpieczona. Start i meta oraz usytuowanie biura zawodów na Rynku - to optymalne rozwiązanie. Na trasie rowerowej ruch powinien być wyłączony na całej długości. Dla bezpieczeństwa zawodników.

- Startujesz w triathlonie i duathlonie. Gdzie jest trudniej?

- Na arenach krajowych i zagranicznych pojawia się od trzech lat. Z pełną odpowiedzialnością twierdę, że niewątpliwie trudniejszy jest duathlon (bieg-rower-bieg). Dwie trasy biegowe są bardziej wyczerpujące. Zawodnicy startujący w triathlonie rozpoczynają przygodę z tym sportem jako dobrzy pływacy i to wcześniejsze przygotowanie ogólnorozwojowe ułatwia im jazdę na rowerze i bieganie. Uważam jednak, że bieg w duathlonie stanowi większe obciążenie dla zawodnika niż pływanie w triathlonie.

- Zawodnicy uprawiający ten sport należą do ludzi twardych. Naszych Czytelników zainteresuje z pewnością Twój rozkład dnia.

- Jestem nauczycielem wf-u. Trenuję w kieleckim „Akwedukcie”, 2-3 razy dziennie, rozkładając 3 jednostki treningowe na pływanie, bieg i rower w zależności od posiadanego czasu. W klubie jest 4 zawodników, w tym jedna dziewczyna. Kolegom staram się przekazywać swoje niemałe już doświadczenie zawodnicze i być dla nich wzorem. To dyscyplina sportu, w której oprócz wytrzymałości i siły, ważną rolę odgrywa psychika.

- Po zawodach w Lubaniu jedziesz na Mistrzostwa Europy.

- Tak, do Portugalii. Polski Związek Triathlonu i prezes Piątkowski stworzyli nam w tym sezonie dość dobre warunki do przygotowań. Przez 3 tygodnie przygotowaliśmy się tam do Mistrzostw Europy. Drużynowo liczymy na dość wysokie miejsce.

- Czego serdecznie życzyć i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Zbigniew Madurowicz

Warto przeczytać

Księgarnia przy ul. Spółdzielczej
w Lubaniu poleca:



Dr Oetker - „Klasyca szkół gotowania”. Jest to najnowsza wersja „Szkół gotowania dra Oetkera”. Pierwsza wersja pojawiła się 1912 roku i stale była aktualizowana. To właśnie zadecydowało o sukcesie tego poradnika sztuki kulinarnej. Idealny dla wszystkich, którzy lubią gotować bez większego wysiłku. Wszystkie przepisy zostały jasno i przejrzysto ułożone; z gwarancją powodzenia można z nich korzystać, gdyż zostały wcześniej sprawdzone. 14 rozdziałów - każdy z poradnikiem, 450 kolorowych, ciekawych zdjęć prezentujących m.in. etapy przygotowania potraw, czynią z tej książki podręcznik, z którego można korzystać codziennie.

Denis Retournard - „Rozmnażanie 250 roślin przez sadzonki”. W książce zostało omówione rozmnażanie roślin pokojowych, ogrodowych, krzewów, drzew, a nawet warzyw. Obok dokładnego opisu umieszczono rysunki pokazujące kolejność wykonywania poszczególnych czynności. Jest to wyjątkowy przewodnik o nowej koncepcji. Dzięki niemu uwierzysz, że sadzonkowanie nie jest trudne, gdyż przy każdej roślinie, którą opisano są na rysunku czynności, te najprostsze jak i najbardziej skomplikowane. Z tej samej serii ukazały się również: „Cięcie drzew i krzewów owocowych”; „Cięcie drzew i krzewów ozdobnych”; „Szczepienie roślin sadowniczych”.
Julia Garwood - „Oblubienica”. Julia Garwood, obok Amandy Quick i Jude Deveraux należy do czołówki autorek romansów historycznych. Niemal wszystkie jej książki trafiają na czoło listy bestsellerów „New York Times”, osiągając w samych tylko Stanach kilkumilionowe nakłady. „Oblubienica” to książka o twardym i nieprzystępnym wojowniku. Ciężko na nim podejrzenie o przyczynienie się do śmierci żony. Z rozkazu królewskiego żeni się z piękną i niewinną Angielką Jamie. Nowo poślubiona okazuje się jednak dziewczyną z charakterem. Postanawia zdobyć miłość męża i szacunek poddanych. Zadanie nie jest proste, zwłaszcza, kiedy okazuje się, że ktoś czycha na jej życie.

„Przewodnik samochodowy Polski” - stanowi on idealne połączenie w jednym tomie atlasu samochodowego i przewodnika turystycznego. Podano w nim w przystępny i ciekawy sposób ważne wiadomości dotyczące godnych obejrzenia miejscowości i najpiękniejszych regionów przyrodniczych. Starannie dobrane ilustracje i ciekawe teksty mogą uczynić ze zwykłej podróży prawdziwą przygodę turystyczną. W tej samej serii ukazał się również przewodnik rowerowy, w którym znajdziemy ponad 100 tras rowerowych oraz oryginalnych map turystycznych.

Zebrała: Izabella Ślęk

Przegląd sprzedawców „Przeglądu”



Prezentujemy kantor wymiany walut i jednocześnie kwiaciarnię w Olszynie z ul. Legnickiej. Właścicielem jest **pan Wiesław Kunkiewicz** (z prawej), któremu pomaga sprzedawczyni - **Agnieszka Jaworska**. W tym punkcie można również otrzymać naszą gazetę. Piszemy *otrzymać* a nie *kupić*, gdyż pan Wiesław rozprowadza ją w sposób niekonwencjonalny. Cały nakład rozprowadza bowiem nieodpłatnie wśród swoich stałych klientów. Gratulujemy pomysłu! Naśladownictwo innych mile wskazane.

Kronika policyjna



- 19.04. na lubańskim targowisku zanotowano kolejną kradzież zuchwałą. Klientka oglądała towar na stoisku trzymając w tym czasie portfel (z pieniędzmi!) w ręce. „Ktoś” podszedł z tyłu i wyrwał portfel, po czym uciekł w tłumie.

- 19.04. (ok. 1 w nocy) mieszkaniec Włosienia pił alkohol z przygodnymi kompanami „Pod dębem”. Później wspólnie pili alkohol w okolicy ul. Podwale. A potem... przygodna kompania pobiła go i zabrała pieniądze. Nawet pić nie można z nieznajomym!

- W nocy z 18/19.04. pewien mieszkaniec Kościelnika wracał ciemną nocą z przyjęcia do domu. Nie zdołał przekroczyć rowu melioracyjnego, w którym rano znaleziono go martwego.

- 10.04. do niezamieszkałego budynku w Lubaniu wszedł nieznajomy gość. Na I piętrze podpalił składowaną makulaturę. Spaleniu uległa częściowa konstrukcja dachu, stropu oraz okna na I piętrze.

- W okresie 5-9.04. z budowy skradziono taczkę i paczkę wełny mineralnej. Drapał się?

- 26.04. w MDK w Lubaniu odbył się spektakl teatralny „Maska” z Jełnej Góry. Jacyś oszuści w czasie jego trwania pobrali opłaty za udział młodzieży od nauczycieli.

- 23.04. ok. 11 przy hurtowni przy ul. Warszawskiej skradziono Żukę wraz z towarem wartości 8000 zł. Kierowca nie zabezpieczył go przed dostępem osób postronnych. Wraz z towarem utracił prawo jazdy, dowód rejestracyjny, kilkaset złotych oraz kurtkę skórzaną. Działania podjęte przez lubańskich policjantów doprowadziły do zatrzymania mieszkańca Wojcieszyc. Odzyskano Żukę i części towaru. Rada... Przepisy prawa wymagają od kierowców zabezpieczenia pojazdów przed dostępem do nich osób nieupoważnionych.

- 20/21. 04. w Radostawiu dokonano dwóch kradzieży z włamaniem do mieszkań. Sprawcy wchodzili do mieszkań przez okna.

Tej samej nocy w Radostawiu nieznany kierowca potrącił kilkunastoletniego mieszkańca tej wsi, który szedł po prawej stronie jezdni (nieprawidłowo!). Wspólną cechą tych zdarzeń jest to, że wszyscy pokrzywdzeni byli uczestnikami tego samego wesela.

- 9.04. w Lubańskim szpitalu okradziono pacjenta, gdy wyszedł do toalety. Z kieszeni jego szlafroka skradziono mu portfel z pieniędzmi i dwa złote łańcuszki (!).

- W dniu 20.04. w Leśnej skradziono samochód osobowy na białych blachach. Na szczęście samochód odnaleziono. Na nieszczęście sprawcy tej kradzieży nie ustalono.

Na drogach...

- W Radostawiu kierowca Poloneza w terenie zabudowanym prowadził go z nadmierną prędkością. Na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i najechał na metalową barierę mostu. Wskutek wypadku obrażeń ciała doznali kierowca i jego 8 letnia pasażerka. Był na dwóch gazach. 1,92 % alkoholu!

- W dniu 25.04. na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Mickiewicza kierowca Fiata 126 p nie udzielił pierwszeństwa przejazdu kierowcy Audi. Wskutek wypadku kierowca fiata i jego pasażerka doznali obrażeń ciała.

podkom. Henryk Rogacki

**Lubańskim strażakom,
których ciężką i odpowiedzialną służbę mamy
okazję obserwować codziennie,
pracując po sąsiedzku pod jednym dachem -
w Dniu Strażaka**

najlepsze życzenia

składa

**PRZEGLĄD
LUBAŃSKI**

KOMPUTERY

AE ADAX



Nasza
firma

od 23 kwietnia
jeszcze niższe ceny
komputerów!
RATY !!! LEASING
uczniowie, studenci,
nauczyciele - zniżka!



LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwałe 7 tel. (0796) 67-00

AUTORYZOWANY PARTNER ADAX

Szczególnie polecamy po nowych, niższych cenach zestawy komputerowe
ADAX 486 DX4-100, Pentium 60, 75, 100, 120, 133, 150, 166, PentiumPro 150
w liniach:

ALFA BRAVO DELTA OMEGA MULTIMEDIA XPRESS

wszystkie komputery z oprogramowaniem ADVANCED I PLUS

obudowy: DeskTop (na zdjęciu), MiniTower, MiddleTower i Tower

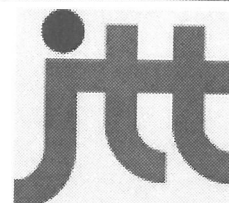
ponadto: dyski wymienne o różnej pojemności

monitory kolorowe - analogowe i cyfrowe, CD-ROMy,

drukarki różnych typów, zestawy multimedialne, skanery, dyskietki,

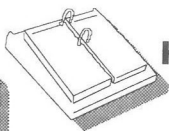
części i akcesoria komputerowe Służymy radą i pomocą!

Zapraszamy!



COMPUTER

W Lubaniu
tego jeszcze
nie było!
ADAX
ROAD SHOW!
17.05.95
godz. 9-19
Świetlica
Straży
Pożarnej (Ilp.)
w Lubaniu,
ul. Podwałe 7
przyjdź
koniecznie!



ABC

ARTYKUŁY SZKOLNE I BIUROWE

JÓZEF WIECZOREK, LUBAŃ, TEL. 64-14

HURTOWNIA PRZEMYSŁOWA - ul. Fabryczna Osiedle 7

czynna pn-pt 9-16, soboty 9-14

SKLEP FIRMOWY ABC - ul. Słowackiego 19

czynny pn-pt 6-20, soboty 6-14, niedziele 9-13

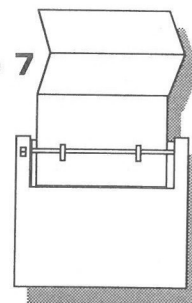
poleca

PAPIER KOMPUTEROWY DO DRUKAREK

(perforowany 10", 15", do drukarek atramentowych i laserowych)

ORYGINALNE TAŚMY BARWIĄCE DO DRUKAREK

**CAŁA GAMA ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH I BIUROWYCH W CENIE ZBYTU PRODUCENTA
OPAKOWANIA I NACZYNNIA JEDNORAZOWE**



Przeczytaj uważnie



bo okazuje się, że ten napis wisi już na trzeciej imprezie z rzędu!
Imprezę chwalimy, duthlonu - niestety nie!

ŻARŁOK

Taką ksywkę ma jeden z lubańskich burmistrzów. Nie powiemy, sami zgadnijcie który to! W pewnym urzędzie zrobiono z nim nawet eksperyment. Gdy zaproszono go na otwarcie firmy, postawiono przed nim furę paluszków, ciasteczek etc, etc... Po godzinie - było pusto. Zmiotł wszystko!

TRYSNĘŁA

W imieniny burmistrza trysnęła nasza lubańska śródmiejaska fontanna. A mówili, że gdy nadejdzie demokracja - to nikt nikomu nie będzie się podlizywał! Nic z tych rzeczy! Teraz w trawie piszczy, że wszystkie wyłowione z niej grosiki pójną na podreperowanie miejskiego budżetu.

SECESJA

Każda sesja to secesja, bo radni wiejscy Leśnej chcą oddzielić się od miasta. I nijak nie wiedzą jak to zrobić, bo wciąż podczas głosowania brakuje im człowieka. Rozwiązanie jest proste. Niech no Miłoszów dogada się z Srsbą i ustanowią księstwo wolnocłowe, pozamykają rogatki i będą pobierać podatek lokalny od każdej wprowadzonej do nas flaszki. Gwarantujemy, że będzie to najdynamiczniej rozwijająca się wieś w okolicy, a wtedy Leśna pęknie z zazdrości.

FRASZKA MIESIĄCA

Nie wiem, czy już o tym wiecie
Wkrótce będzie kawa w treście!

Foto - zagadka z n-ru 4/96 - rozwiązanie

Na zdjęciu tym (ok. 1956-57) widoczna jest ulica 7-mej Dywizji przy niej gruzu budynku - późniejszego Hotelu „Łużyce”, a obecnie Urzędu Miasta. Dalej w głębi plac przez Kinem Wawel oraz budynek „PSS”. Natomiast wózek pod parasolem to słynne lody Pani Wójcikowej, której to wytwórnia znajdowała się w podwórku przy ulicy Wąskiej.

Nadesłał: Eugeniusz Siwczuk ul. Władysława Łokietka 15"b"/21 59-800 Luban.

Foto - zagadka

Gdzie w Lubaniu wykonano to zdjęcie? Tym razem należy się Państwu małe ułatwienie - tego miejsca, w tym stanie, niestety, już nie ma. Na rozwiązanie czekamy w redakcji do końca maja. Do wygrania jak zwykle czeka nagroda-niespodzianka. Zwycięzcą konkursu ogłoszonego w poprzednim numerze został pan Eugeniusz Siwczuk z Lubania. Gratulujemy! Czytelników prosimy o udostępnianie „zagadkowych” zdjęć do naszego konkursu. Najciekawsze opublikujemy.

Redakcja



PRZEGŁĄD arka LUBAŃSKA

Ale palnął

nasz ulubieniec, czyli Kazimierz Kiljan z będącej na garnuszku władzy „Ziemi Lubańskiej”. W wypowiedzi dla „Gazety Robotniczej” rzekł m.in.: *Mamy świadomość, że nikt także burmistrz i radni, nie lubią napastliwej krytyki, ale nie obrażają się, gdy publikujemy opinie i stanowiska odmienne od tych, jakie oni prezentują.* Postawimy każdemu dużą kawę w treście, kto znajdzie choć jedną taką odmienną publikację w „Ziemi”. A póki co, nie gadajcie chłopie pierdół...

Uszczęśliwiła

wielu lubaniaków nasza kochana Telekomunikacja S.A. lubańsko-lwówecka. Pod koniec kwietnia do wielu abonentów przysłała do zapłaty rachunki za telefon...i to ponownie za luty?! Co to jest grane?

Przez dwa dni

zabrakło w kioskach kwietniowego „Przeglądu”. RUCH go najpierw rozesłał, później wycofał i znów puścił w obieg. Co to za RUCH(y)?

Radny sobie a życie sobie

Wszyscy słyszeliśmy w lokalnej TV jak radny z Osiedla Fabrycznego - Krzysztof Doliński obiecywał wycięcie w pień topól z ul. Fabrycznej. Tymczasem drzewa ledwie przycięto i to nie wszystkie. Stoją dalej, może w ciągu najbliższej zimy nie zlamiają się? Licho wie...

Dziura

Naciągnął naszego naczelnego na gadanie o dziurze przy Esperantystów red. Jacek Jaworski z „Komsatu”. Temat jest poważny, mimo to, że dziura straszy - władza śpi. Wtajemniczeni twierdzą, że ważniejszą od dziury w studni jest (dla władzy) dziura w budżecie miejskim i innymi dziurami zajmować się nie będzie.

Zawsze się śmiano w mieście,

że w wiarygodnym rankingu dochodów własnych gmin (na 1 mieszkańca) gmina wiejska Luban wlokła się w ogonie. Tymczasem ostatni ranking za 1995 rok pokazuje, że wieś lubańska z dochodem 216,5 zł jest już na XIX miejscu (na 40 gmin) i zdecydowanie wyprzedziła Luban-miasto z kiepskim jak na nie dochodem 199,8 zł. Brawo gmina, brawo wójt! A stare przysłowie rzecze, że ten się śmieje, kto się śmieje ostatni... W o tym pamiętać, bo teraz w ogonie wlecze się Leśna.

Miłość w szkole

spowodowała, że z kiosków poznały wszystkie numery świątecznych „Nowin”. Czytaliśmy to dwa razy i do dziś nie wiemy, o jaką szkołę chodzi. Ach te niedobre ludziska! Zawsze „wiedzą lepiej” i sobie coś brzydko pokojarzy!

Bokser - radny

pozazdrościł bokserowi Dariuszowi Michalczewskiemu siły lewego sierpowego i sam wykazał się na ringu w Olszynie. Tym samym okazało się, że nie zawsze radny musi być bezradny.

Szary mundur galowy

to jedyna z szarych rzeczy w szarej rzeczywistości, jakiej nie brakuje byłemu gliniarzowi, który próbuje moralizować na wesoło, mieszając przy tym czas i fakty. Niestety, szarych komórek przy tym nie było.

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

NAGRODA I STOPNIA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE
DLA PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Luban, ul. Podwale 7, tel./fax (0796) 67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Mariusz Junik, Janusz Kulczycki, Zbigniew Madurowicz, Arkadiusz Słowiński, Izabella Ślęk. Stale współpracują: Waldemar Bena, Andrzej Pietrzykowski, Michael Platzer, Henryk Żyliński (Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: POLIGRAFIA Tadeusz Duma, Luban, ul. Zgorzelecka 11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.